Jeden numer 10 gr. Miesięcznie „Wielkopolanin“ kosztuje 1 złoty, kwartalnie tylko 2,90 zł

WIELKOPOLANIN

Wychodzi we wtorki, czwartki i na niedziele

Redaktor naczelny Stanisław Prószyński

Nr 71 Wydanie P Poznań, św. Marcin 70, niedziela, dnia 26 czerwca 1938 Rok 9

Przypominamy

że dzisiaj jest ostatni dzień, w którym listonosz, przyjmujący wpłatę na gazetę, może zapewnić, że gazeta będzie w lipcu przychodziła regularnie od samego początku. Za **jeden złoty** opłaty na cały miesiąc, albo za

2 złote 90 groszy

na cały kwartał, każdy Czytelnik dostanie niezliczoną ilość wiadomości z Polski i z całego świata, a przede wszystkim drobna ta opłata zapewni rolnikowi pomoc w każdej potrzebie. Poradnia: lekarska, rolnicza, weterynaryjna, ogrodnicza, sadownicza i wszelkie inne są czynne **przez cały rok.**

Robak rozkładu nie przestał toczyć „sanacji“

„Szary poseł” wybrany marszałkiem Sejmu

Warszawa — Wybory marszałka Sejmu, załatwione w środę rano, trwały 40 minut. Nikt się przy tym nie „denerwował“, nie było sporów o kandydata, nie było poprostu poważnych przeciwników, którzyby chcieli współubiegać się o marszałkowanie w Sejmie.

Wybrany został pułkownik Sławek. Dlaczego właśnie Sławek, człowiek który od kilku lat stał w cieniu, a działał tylko „za plecami“, jako ciągle niespokojny „szary poseł“?

Być może, że Sejm „ozonowy“ wybrał swego p r z e c i w n i k a pułkownika Sławka dlatego, że posłowie „ozonowi“ mający większość w Sejmie, nie mogli zgodzić się na żadnego ze swoich ludzi. Być może, że żaden ze znaczniejszych „ozonowców“ nie chciał zamknąć się w fotelu marszałka Sejmu, w fotelu, z którego pole działania jest bardzo ograniczone.

Jakiekolwiek były tego przyczyny, faktem jest, że marszałkiem Sejmu został dawny socjalista, człowiek mniemający o sobie, że najlepiej wie, co chciał zrobić z Polski marszałek Piłsudski, a poza tym „sanator“, niechętnym okiem patrzący na ludzi, stojących dziś na czele państwa polskiego. Pułkownik Sławek, od czasu jak złożył urząd premiera, ani razu nie był na Zamku. Poszedł tam dopiero teraz, po wyborze na marszałka Sejmu. Zwracają też w Warszawie uwagę na to, że nawet teraz po wyborze na marszałka Sejmu, Sławek nie poszedł do marszałka Rydza Śmigłego, który przecież został ogłoszony drugą po Prezydencie osobą w kraju.

Okoliczności więc, towarzyszące wyborowi jak i pierwsze kroki nowego marszałka Sejmu, świadczą o wielkiej słabości „Ozonu“ w Sejmie. Dzięki temu szumnie zapowiadane dzieło zjednoczenia narodu, które z natury rzeczy winno mieć jedną głowę, zyskało głowę... trzecia. Dotychczas bowiem jednym ośrodkiem „jednoczenia“ był Zamek, drugim jest marszałek Śmigły Rydz, a teraz trzecim ośrodkiem zechce być marszałek Sejmu, Sławek. Rola jednoczyciela narodu nie przypada mu bynajmniej z „urzędu“. Rolę tę będzie chciał spełniać zapewne... z interesu. Za dwa lata bowiem mają w Polsce odbyć się wybory Prezydenta. Do wyborów tych grupa pułkownika Sławka chce stanąć na gruncie przygotowanym. Zadanie to ma zapewne „sławkowcom“ ułatwić obecne ich „zwycięstwo“ w wyborach marszałka Sejmu. Przy wyborach na Prezydenta wybierać będą nie „szarego posła“ ale marszałka Sejmu.

Wszystko, co tu powiedzieliśmy, świadczy o jednym niezbicie, że robak rozkładu toczy dalej „sanację“. Wybór pułkownika Sławka na marszałka Sejmu, tego rozkładu zapewne nie powstrzyma, może być wprost przeciwnie.

55 milionów złotych dla rolników

Tyle pieniędzy rząd postanowił wydać na pożyczki rolnicze

Warszawa — Pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu ekonomicznego ministrów. Postanowiono w roku gospodarczym 1938/39 uruchomić dla rolników kredyty zaliczkowe i rejestrowe pod zastaw zboża w wysokości 40 milionów złotych rejestrowego i 15 milionów złotych zaliczkowego. Kredyt rejestrowy będzie oprocentowany w wysokości 4 i pół, a zaliczkowy 4 procent w stosunku rocznym. Jednocześnie upoważniono banki do zaliczkowania do wysokości 25 procent przewidywanego kredytu jeszcze przed załatwieniem formalności.

Uruchomione będą też kredyty zastawowo-zbożowe dla przedsiębiorstw handlowych, zajmujących się zawodowo skupem lub przetwórstwem płodów rolnych. Wysokość oprocentowania tych pożyczek wynosić będzie 5 procent w stosunku rocznym. Rozszerzone zostaną ponadto pożyczki zastawowe na artykuły pastewne i roślinne. Szybkie uruchomienie uchwalonych kredytów rejestrowanych i zaliczkowych ma za zadanie bardziej równomierne rozłożenie podaży płodów rolnych przez przeciąg całego roku. Oby tylko uruchomienie pieniędzy było naprawdę szybkie

Ile i jakie głosy padły na pułk. Sławka

Warszawa. — Wybory marszałka Sejmu nie ściągnęły do urny wyborczej wszystkich posłów. Przyszło ich tylko 176-ciu. Z liczby tej ważne kartki oddało tylko 144-rech posłów, a 32-ch oddało kartki białe. Z ważnych głosów pułkownik Sławek dostał 114, a 30 kartek oddano na drugiego kandydata, wysuniętego zapewne „dla oka“, posła ze Śląska, Nowaka.

Znowu spadł deszcz krzyży i odznaczeń

Warszawa. — Urzędowy „Monitor Polski“, który ukazał się w środę, zawiera zarządzenie o dalszym nadaniu Krzyża Niepodległości z mieczami, Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości. Na liście odznaczonych znajduje się parę tysięcy nazwisk. Prawdziwy deszcz orderów...

Pisarze katoliccy w trosce o Doboszyńskiego

Kraków. — Kilku pisarzy katolickich chce starać się o to, ażeby inżynier Doboszyński został wypuszczony z więzienia. Inżynier Doboszyński bowiem pisze książkę o tym, jak powinien wyglądać katolicki ustrój Polski. Dokończenie tej książki w więzieniu jest niemożliwe, a ze sprawy ustroju katolickiego w Polsce nikt należycie jeszcze nie opisał, stąd szkoda by było, gdyby praca Doboszyńskiego miała się zmarnować.

Polskie procesje w Niemczech nie odbyły się

Hitlerowcy grozili niszczeniem ołtarzy i napadem na uczestników procesji

zakazu odbycia polskich procesyj z sku Opolskim przeżywa w ostatnich dniach znowu chwile pełne napięcia z powodu niebywałych prześladowań i gróźb, jakich nie szczędzą hitlerowcy katolickiej ludności, która rok rocznie w okresie Bożego Ciała brała udział w uroczystych procesjach eucharystycznych.

Oczywiście charakter tych uroczystości był wybitnie polsko-katolicki.

Ażeby przeto przeszkodzić tej naturalnej i wypływającej z potrzeby serca manifestacji uczuć religijnych ludu polskiego, organizacje hitlerowskie za zgodą władz administracyjnych na każdym kroku starały się nie dopuścić do uświęconych odwieczną tradycją uroczystości.

W wielu miejscowościach tego roku zanotowano jaskrawe wypadki wprost zakazu odbycia polskich procesyj z Eucharystią. Tak na przykład było w Markowicach, Łabętach i wielu innych gminach.

Z wielkim uznaniem w tych warunkach podkreślić należy prawdziwie męskie zachowanie się proboszcza parafii w Łabętach, niedaleko Gliwic. W miejscowości tej hitlerowcy groźbami, że zniszczą ołtarze i pobiją uczestników nabożeństwa, nie dopuścili w ubiegły czwartek do odprawienia procesji eucharystycznej.

W niedzielę ubiegłą miała się odbyć uroczystość niemiecka, połączona z procesją. Wobec jednak uniemożliwienia odbycia polskiej uroczystości w czwartek Bożego Ciała proboszcz parafii łabęckiej odmówił swego udziału w uroczystości niemieckiej.

Odruch księdza proboszcza w Łabętach powitać należy z pełnym uznaniem, tym więcej, że ma on miejsce w czasach niebywałego nasilenia walki, prowadzonej przez hitlerowców, a mającej na celu zniszczenie i zastraszenie żywiołu polskiego.

*

Gdy tak codziennie niemal dochodzą nas z Niemiec wieści o prześladowaniach, jakie cierpią tam nasi rodacy, trudno wprost nie dziwić się temu, że ze strony naszych władz nic nie słychać, aby starały się niedoli Polaków w Niemczech ulżyć. Przecież „kto chce psa uderzyć, ten kij znajdzie“.

Takich uchwał potrzeba więcej

Borysław. — Stolica naszego zagłębia naftowego, nie wielkie zresztą miasto, Borysław, upamiętni się na długi czas znakomitą uchwałą swojej komisji rozbudowy miasta. Komisja ta uchwaliła mianowicie, że żadna z ulic miasta nie może nosić nazwy osób żyjących, chociażby zasłużonych, natomiast może być oznaczana nazwą osób nieżyjących.

Uchwała ta w sercu każdego uczciwego człowieka musi wzbudzić zadowolenie, a równocześnie pragnienie, ażeby podobne uchwały zostały powzięte we wszystkich miastach i osiedlach polskich. Naprawdę gorszący to nieraz był widok, gdy z takich czy innych względów różni radni stawiali wnioski, a rady uchwalały oznaczać ulice i place miast nazwiskami ludzi żyjących. Takie „stawianie pomników za życia“ nie jest obyczajem ani szlachetnym, ani pobudzającym do szlachetności, a praktykowanym wśród ludów oznaczających się niższym stopniem kultury obywatelskiej. Dobrze się więc stało, że Borysław jako pierwszy postanowił uchronić się od nazywania swoich ulic w sposób niewłaściwy.

Rozśpiewała się wieś kresowa

Stanisławów. — Stanisławowski inspektorat szkolny zajął się ostatnio gorliwie organizacją chórów ludowych w powiecie stanisławowskim i okolicznych. W krótkim czasie utworzono kilkadziesiąt zespołów chóralnych po wsiach, które na urządzonych przed kilkoma dniami popisach i konkursach wykazały wysoki poziom. Kierownictwo 40 zespołów chóralnych spoczywa w rękach nauczycielstwa szkół powszechnych, w tej liczbie w pięciu ośrodkach kierują zespołami instruktorki Towarzystwa Szkoły Ludowej. Urządzony w Stanisławowie w teatrze Moniuszki konkurs obwodowy chórów ludowych poprzedziły rozgrywki w Tłumaczu i Rohatynie. Konkurs stanisławowski zgromadził 8 zespołów z obwodu stanisławowskiego. Pierwsze miejsca w konkursie zdobyły chóry: z Podkamienia, Drohomirczan, Otynii i z Tarnowicy Polnej. Dobrze by było, gdyby chóry ludowe powstawały po wszystkich naszych wsiach, miałaby młodzież piękną i pożyteczną rozrywkę.

Robotnicy opodatkowali się na budowę koszar

Gdynia. — U komisarza rządu w Gdyni zgłosiła się delegacja robotników betoniarni miejskiej, która w imieniu 130 robotników wręczyła tekst rezolucji, powziętej jednomyślnie na niedzielnym zebraniu. W myśl tej uchwały każdy z robotników postanowił opodatkować się po 2 złote miesięcznie na rzecz budowy koszar wojskowych w Gdyni.

Czy wiecie co to jest „walka Armagedonu“

Wszędzie wyłazi żydowskie szydło

Od czasu do czasu przychodzą do naszej redakcji listy pełne wyjątków z Pisma świętego i pełne oburzenia na to, że na te listy nie odpowiadamy. Listy te przeważnie przychodzą z tych stron kraju, które leżą po prawej stronie Wisły, ale zdarzają się i z pozostałych okolic Polski.

Co to za listy? Nieraz od ich czytania mogłyby zjeżyć się włosy. Grożą w nich ludziska, skąd inąd na pewno poczciwi, że redakcję naszą spotka los gorszy od trzęsienia ziemi, gorszy od potopu, gorszy od strasznego losu Jerozolimy, spustoszonej przed 18-tu setkami lat przez rzymskiego „generała“ Tytusa. Okropny ten los spotka nas za to, że nie bierzemy udziału „w walce Armagedonu“.

Bzdurnymi tymi listami nie zaprzątalibyśmy nikomu głowy, gdyby nie to, że listy te są skutkiem czyjejś ogłupiającej roboty. Nie potrzebowaliśmy daleko szukać, aby dowiedzieć się, kto tę „robotę“ prowadzi.

Jeden z naszych redaktorów został niedawno na szosie zaczepiony przez jakiegoś przyzwoicie ubranego wędrowca, który przedstawił się szczerze i otwarcie jako „badacz Pisma świętego“. Od słowa do słowa doszło do tego, że sekciarski „apostoł“ zaczął zachwalać „niebiański los“, który „niewątpliwie“ spotka Polskę, o ile Polacy przejrzą i rzucą wiarę katolicką, a staną do walki ze złem w szeregach „Armagedonu“.

Na nieszczęście nie było nigdzie w pobliżu policjanta, a „badacz“ zwąchawszy, że naszego redaktora nie „nawróci“, po tęgiej odprawie prędko skręcił w polną drogę i przepadł. A szkoda, bo „badaczy Pisma świętego“, jako ludzi wrogich nie tylko Kościołowi, ale także wrogich państwu polskiemu, można oddać w ręce policji.

*

Jako pamiątka spotkania z owym „badaczem“ została nam książeczka, w której „w siedmiu rozprawach biblijnych“ jacyś bezbożnicy starają się wszystkim wmówić, że dopiero wtedy ludziom będzie dobrze na świecie, gdy zwycięży jakiś cudaczny Armagedon. Cudak ten ma ludzi nawrócić do ż y d o w s k i e g o J e h o w y.

Z całej książeczki wynika to na pewno, że napisali ją Żydzi. Widać to chociażby stąd, że o faryzeuszach, których niby potępiają, piszą z szacunkiem, że to byli „duchowni“ i „duchowieństwo“. O kapłanach katolickich zaś piszą nie jako o duchowieństwie, ale lekceważąco tytułują ich „religiantami“.

Z wielu innych jeszcze zdań w owej książeczce wychodzi na jaw żydowskie szydło. Najwyraźniej zaś wyłazi w tej „rozprawie biblijnej“, w której żydowiny piszą o Panu Jezusie. Chrystusowi odmawiają po prostu Bóstwa, mówiąc bluźnierczo, że „Jezus był doskonałym człowiekiem, którego Jehowa wyposażył zdolnością stania się Zbawicielem ludzkości“.

Na każde swoje twierdzenie przytaczają „badacze“ niezliczone zdania z Pisma świętego, tak jednak pozestawiane, żeby z nich to właśnie wynikało, co oni chcą udowodnić. Nie zważają też „badacze“ na to, aby podawać prawdziwe, nie przekręcone zdania Pisma świętego. Gdy im tego potrzeba „badacze“ wszystko przekręcają, wiedząc, że prosty czytelnik, któremu ich przewrotne książki wpadną w rękę, nie będzie sprawdzał, czy słowa w Piśmie świętym są takie same, jak je oni podają. Tak wszystko przekręcać, jak jest poprzekręcane w książkach „badaczy“, potrafią tylko Żydzi...

*

„Badacze“ narobili już tyle szkody w sercach i umysłach ludzkich, że nasze władze państwowe zakazały im działalności. „Badacze“ jednak, opłacani przez zagraniczne jakieś kasy, nadal chodzą po naszych wsiach i miastach, siejąc swoją zarazę.

W dobrze zrozumianym interesie własnym, oraz dla dobra narodu, każdego „badacza', który pojawi się w naszych opłotkach, trzeba oddać w ręce policji, a rozdawane przez tych bezbożników bluźniercze książeczki należy palić. To palenie musi być powszechne, o ile chcemy u nas wyplenić sekciarską truciznę. Pamiętać bowiem musimy, że w jednym tylko roku „badacze“ wydrukowali w Polsce 11 milionów broszur i książek. Wszystkie te broszury muszą znaleźć się w piecu.

Przegląd wydarzeń zagranicznych

Agenci niemieccy porywają uciekinierów austriackich

Czechosłowacja poruszona jest porwaniem i uprowadzeniem poza granicę niemiecką emigrantów niemieckich, którzy po zajęciu przez Hitlera Austrii schronili się do Czechosłowacji. Jeden z uprowadzonych, Schmidt, ostrzegał krewnych, u których się ukrywał, że jest ścigany przez tajną policję niemiecką z powodu swoich przekonań politycznych. Toteż na dom, w którym spał Schmidt, dokonany został napad w nocy, przy czym Schmidta, ciężko poranionego, wywleczono z łóżka i uprowadzono za granicę. Sprawców porwania było czterech. Zadanie ich było ułatwione, bo dom, w którym mieszkał, oddalony jest zaledwie o parę kilometrów od granicy niemieckiej.

Czesi dogadali się ze Słowakami

O obecnym stanie rokowań rządu czeskiego w sprawie statutu narodowościowego donoszą, że widoki na osiągnięcie porozumienia są prawie pewne. Największą trudnością w osiągnięciu porozumienia z Niemcami są ostatnie mowy ministrów niemieckich Hessa, Frika oraz Gebelsa, zwrócone przeciwko Czechosłowacji. Niemcom zależy widocznie na tym, żeby nie doprowadzić do porozumienia, a na terenie, zamieszkałym przez Niemców sudeckich, agitatorzy niemieccy starają się wywoływać ciągłe zamieszki. Znacznie lepiej idą rokowania ze Słowakami. Rząd czeski zamierza spełnić przede wszystkim żądania ich w sprawie języka urzędowego. Językiem urzędowym w urzędach i sądach na terenie Słowaczyzny ma być wyłącznie język słowacki. Poza tym wszystkie szkoły czeskie na terenie Słowaczyzny będą zastąpione szkołami słowackimi.

Mussolini godzi Jugosławię z Węgrami

Mussolini zaraz po zajęciu przez Niemcy Austrii rozpoczął usilnie zabiegać o porozumienie między powaśnionymi dotąd Węgrami a Jugosławią. Oba te państwa okazują chęć współpracy, a dowodem tego jest przyznanie przez rząd jugosłowiański znacznych ulg dla mniejszości węgierskiej w Banacie. Pogodzenie się Węgier i Jugosławii ma wielkie znaczenie dla powstrzymania naporu niemieckiego na południowy wschód.

Klęska nieurodzaju we Włoszech

Pisma francuskie donoszą, że położenie gospodarcze Włoch staje się coraz trudniejsze, co wywołuje wśród ludności wielkie rozgoryczenie. Wielkie wydatki zbrojeniowe, wydatki na podbój Abisynii i sumy, wydawane na pomoc generałowi Franko, doprowadziły kraj do wielkiego wyczerpania, wskutek czego obciążenia podatkowe przekraczają możliwości płatnicze ludności. Same wydatki na pomoc Hiszpanii wynoszą od początku wojny hiszpańskiej około 6 i pół miliarda lirów. Na dobitek złego tegoroczne urodzaje we Włoszech zapowiadają się bardzo słabo. Silne wiosenne mrozy wyrządziły w sadach, ogrodach warzywnych i winnicach niepowetowane szkody. Wieśniacy wyzbywają się masowo bydła, do czego zmusza ich dotkliwy brak paszy. Wśród ludności panuje niezadowolenie i może dojść nawet do rozruchów, o ile do jesieni nie uda się rządowi zaradzić złemu.

Austria ma dość hitlerowców

Do Wiednia przybył nagle kanclerz Hitler. Przyjazd jego tłumaczą coraz większym niezadowoleniem Austriaków z rządów hitlerowskich. Hitler przekonał się, że nastroje przeciwhitlerowskie na terenie Austrii przybierają z dnia na dzień na sile. Obecnie panujące w Austrii, a szczególnie w Wiedniu nastroje austriackie są o wiele silniejsze aniżeli za rządów Dollfusa i Szusznigga. Przyczyną tej nagłej zmiany nastrojów jest fakt, że w ostatnich tygodniach coraz więcej kierowniczych stanowisk na terenie Austrii obsadzonych zostało przez Prusaków. Dalszym powodem tego niezadowolenia jest również stały wzrost drożyzny. Przeciwko tej fali drożyzny szczególnie na terenie Tyrolu musiały nawet władze bardzo energicznie wystąpić. Na skutek zarządzenia namiestnika Hitlera w Austrii przeniesiono wielu Austriaków w głąb Niemiec.

Sowiety zwalczają Ukraińców

Na obradującym obecnie zjeździe komunistycznej partii Ukrainy wielką mowę wygłosił wysłannik Stalina na Ukrainę, Chruszczow, uzasadniając nowy zwrot w sowieckiej polityce narodowościowej. Oświadczył on, że ludność Ukrainy powinna całkowicie opanować język rosyjski, który jest językiem rewolucji sowieckiej. W tym języku napisane są dzieła Lenina i Stalina. Ukraińcy muszą nauczyć się języka rosyjskiego, choćby dla tego, aby móc czytać te dzieła. We wszystkich szkołach Ukrainy wprowadzona zostanie obowiązkowa nauka języka rosyjskiego. Oświadczył on również, że policja wykryła ostatnio ośrodki opozycji ukraińskiej. Władze nadal będą tępić „wrogów ludu“, aż wszystkie ośrodki kontrrewolucji ukraińskiej zostaną wykorzenione.

Naprężone stosunki między Ameryką a Niemcami

Stosunki między Ameryką a Niemcami są obecnie bardzo naprężone. Stan ten wywołany został wywrotową działalnością, jaką prowadzą szpiedzy niemieccy na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki. Niemcy odmówili ponadto zapłacenia długów Austrii wobec Ameryki. W ostatnich dniach rząd amerykański wystosował do Berlina aż cztery pisma, z których trzy dotyczyły długów austriackich, a jedno sprawy rejestracji majątków Żydów, obywateli amerykańskich. Sprawa toczącego się obecnie procesu szpiegowskiego da rządowi amerykańskiemu nową sposobność do wystąpienia przeciwko Niemcom.

Anglia gotowa do wojny

Angielski minister Hor wygłosił na zebraniu narodowej partii liberalnej przemówienie, w którym oświadczył, że Anglia dokonała ostatnio olbrzymich postępów w dziedzinie zbrojeń i obecnie jest już gotowa do obrony. Może to przekona tych, którzy chcieliby złamać pokój, że Anglia posiada niewyczerpane źródła materialne i duchowe, które pozwolą jej przeciwstawić się wszystkim, którzy ośmieliliby się ją zaczepić. Obecnie Anglia posiada 181 tysięcy ludzi w armii lądowej, podczas gdy w ubiegłym roku miała tylko 136 tysięcy żołnierzy.

Ćwierć miliarda złotych dziennie na zbrojenia

L o n d y n. — Angielski minister wojny z dumą oświadczył, że Anglia wydaje teraz codziennie milion funtów szterlingów na swoje zbrojenia. Na złote polskie wypadnie to codziennie około ćwierć miliarda złotych. Na takie wydatki może zdobyć się tylko państwo, które ma bogate kolonie.

Spis żydowskich zegarków i złotych pierścionków

B e r l i n — Jak już donosiliśmy, wyszła w Niemczech ustawa, która zobowiązuje wszystkich Żydów do zgłoszenia swego majątku. Obecnie wydany został przez władze policyjne formularz, wzywający do ujawnienia nie tylko posiadanych nieruchomości i gotówki, ale również wszystkich przedmiotów wartościowych, jak zegarki, pierścionki, broszki i tym podobnie kosztowności. Władze niemieckie zapewniają, że przedmioty te nie ulegną wywłaszczeniu, lecz zależnie od okoliczności zamienione będą na wartościowe papiery niemieckie i to w tym wypadku, gdy okaże się, że potrzeba tych przedmiotów dla niemieckiej gospodarki. Wszystkie te zarządzenia wywołują wśród Żydów niemieckich wielkie zaniepokojenie i przygnębienie, zwłaszcza, że walka podjęta przez władze przeciwko działalności gospodarczej Żydów w Niemczech przeprowadzona jest ostatnio z niezwykłą gwałtownością.

Masowe samobójstwa w Austrii

W i e d e ń. — W miesiącu kwietniu i maju tego roku popełniono we Włoszech ponad 1.200 samobójstw. Pomiędzy samobójcami znajdują się znani, dawni działacze austriaccy, między innymi były minister sprawiedliwości, kilku znanych artystów, dziennikarzy i byłych wyższych urzędników ministerstw austriackich.

Francja też pomaga Chinom

T o k i o — Wbrew zapewnieniom francuskim, chiński dowódca garnizonu w Hankau, gen. Czen-Czeng, oświadczył dziennikarzom zagranicznym, że Chiny otrzymują zza granicy, między innymi i z Francji stałe dostawy broni i amunicji. W ogóle większość broni i amunicji, którą wojska japońskie zdobyły w składach w mieście Anking, jest produkcji francuskiej.

Niemki nie mają kłaniać się

B e r l i n — Żony niemieckich ambasadorów zagranicą otrzymały od rządu niemieckiego pouczenie, by w przyszłości, znajdując się w obliczu królowych, czy księżniczek krwi królewskiej, nie składały im ukłonów dworskich.

Pszczoły zagryzły dwa konie

K r ó l e w i e c — W okolicy Wystrucia rój pszczół opadł w polu orzącego rolnika i pokąsał go do tego stopnia, że musiał on udać się do szpitala. Dwa konie przy pługu pszczoły tak pokąsały, że musiano je dobić.

Dni morskie

Liga Morska i Kolonialna ogłosiła w środę przez radio, że rozpoczął się tydzień dni morskich, które mają zakończyć się w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła, wielkim zjazdem w Gdyni.

W dniach morskich wszyscy mamy pamiętać o naszym Bałtyku. Mamy złożyć choćby najdrobniejszą ofiarę na rozbudowanie naszej marynarki wojennej, oraz na takie uzbrojenie każdej piędzi wybrzeża morskiego i Pomorza, aby nikt nie odważył się wyciągnąć łapy po nasze morskie dziedzictwo.

Z roku na rok rośnie nasza siła na morzu i to zarówno siła zbrojna, jak i niemniej ważna, siła handlowa. Coraz więcej mamy okrętów, coraz więcej opanowujemy szlaków morskich. Za tym rozwojem idzie wzrost zysków, które kraj nasz dawniej oddawał obcym właścicielom okrętów, a które teraz wędrują do polskich kieszeni.

My, rolnicy, nie możemy sobie morza lekceważyć. Im prędzej zapoznamy się z nim, im serdeczniej nasi synowie pokochają Gdynię, Puck, Władysławowo, Hel i Gdańsk, tym prędzej wszyscy poznamy, jakie możemy mieć z morza korzyści.

W dniach morza, a zwłaszcza w ostatnim dniu, zwanym „świętem morza“, każdy będzie mógł za małą opłatą pojechać koleją do Gdyni. Kto ma czas i trochę grosza, niech tego grosza nie żałuje. Trzeba jechać nad morze jak najczęściej, zachłysnąć się słonym powietrzem, rozejrzeć się po bezkresach i wrócić w swoje strony z tym postanowieniem, aby badać, co może dać wsi współpraca z polskim portem, z polskimi okrętami. A współpraca ta może niejednemu dać dobre zyski w handlu płodami rolnymi.

JADŹKA Z KUJAW

POLE

Srebrem falują żyta,
szeleszczą i szeleszczą,
strojne bławatków błękitem,
płomieniem maków się pieszczą.

Kłusem wzdłuż bujnej pszenicy
piaszczysta biegnie droga,
a nikt jej kroków nie liczy,
po pól rozległych rozłogach.

Czasem jej padną pod nogi
stare omszałe kamienie,
i nie chcą ustąpić z drogi,
bo mocno wzrosły już w ziemię.

I czasem gdzieś na zakręcie
przykucnie krzak polnej róży,
splata warkocze dziewczęce,
i oczy zalotnie mruży.

A kiedy rankiem przez pole
w dal płyną piosnki pastusze,
dziwią się stare topole,
dziwią się na miedzy grusze.

Brońmy religii w szkołach

Znakomity pisarz i wychowawca naszego narodu, Henryk Sienkiewicz, pisał przed laty, że oświata bez religii może wychować tylko bandytów i złodziei. Doświadczenie życiowe w pełni potwierdziło ten pogląd. Stąd każdy komu na sercu leży dobro naszego narodu, musi przyczynić się do tego, aby w naszych szkołach nie tylko uczono religii, ale i wychowywano po katolicku.

W pierwszym rzędzie dbać o to powinni rodzice. Jest to ich obowiązkiem, którego spełnianiu wspiera ich prawo. Tym wszystkim, którzy zwalczają religię w szkole, mogą rodzice rzucić w twarz oskarżenie, że są antypaństwowcami. Kto bowiem zwalcza religię w szkołach, ten zwalcza programy szkolne nakreślone przez ministra, ten występuje przeciw ustawie szkolnej. Walka z religią w szkołach jest dziełem tych samych ludzi, którzy w Sowietach obalili krzyże, na których miejsce postawili pomniki Żydom i masonom, ozdobione znakami młota i sierpa.

Przewrotną ich robotę musimy u nas uniemożliwić. Uniemożliwimy zaś przez to, że murem staniemy przy Krzyżu i głośno domagać się będziemy, aby do Krzyża dopuszczono też nasze dzieci, uczące się w szkole.

Brak odpowiednio prowadzonej nauki religii w szkołach wydał we Francji jak najgorsze wyniki. Jeden z francuskich profesorów, który uczy w takiej właśnie szkole, w której nie ma religii, tak pisze o swojej pracy wychowawczej:

— Co roku z trwogą myślę o tym, jak straszliwe zniszczenie sieje w duszy mych wychowanków słabość nauczania bez religii. Jeśli Boga nie ma w duszy, to nie ma żadnej moralności, a ludzie są pyłkami, które mroźny wiatr rzuca w noc życia.

Czy i nasze dzieci miały by być takimi bezradnymi pyłkami, rzuconymi w wir świata?

Niedźwiedzie uciekają z Hiszpanii do Francji

Paryż. — Z pogranicza hiszpańskiego w Pirenejach donoszą, że wskutek wojny w Pirenejach po stronie hiszpańskiej, niedźwiedzie górskie przesiedlają się na stronę francuską. Straż leśna stwierdza, że liczba niedźwiedzi, żyjących we francuskich Pirenejach co najmniej podwoiła się. W jednej z miejscowości wygłodniałe niedźwiedzie napadły na pasące się stado. Ludność wsi podgórskich, w obawie o całość swych stad ustanowiła specjalne straże.

Chłopi głodują, a zboże gnije

Moskwa. — W kilku krajach sowieckich znaczna część zbiorów zeszłorocznych zgniła, bo podczas ściągania daniny zbożowej od chłopów nie miano jej gdzie przechowywać. Zboże leżało pod gołym niebem, mokło i butwiało. Obecnie wychodzi na jaw, że w niektórych okręgach aż dwie trzecie zboża w ten sposób zmarnowano. W prowincji rostowskiej, a więc jednej z najważniejszych dzielnic zbożowych Sowietów, w jednym z punktów odbiorczych daniny zbożowej przyjęto od chłopów 30 tysięcy ton zboża, z tego jednak tylko 10 tysięcy było można przechować w śpichrzach, a 20 tysięcy ton leżało pod gołym niebem i oczywiście poszło na marne.

Krwawe walki w Palestynie

Jerozolima. — Pomiędzy oddziałami wojska angielskiego a Arabami doszło do regularnej bitwy w okręgu Nablus Dzenin. Arabowie ponieśli w tej bitwie duże straty. Pod Roszpina zastrzelono jednego Żyda, drugiego zraniono. Pod Nabius rzucono bombę, która wybuchła pod przejeżdżającym samochodem ciężarowym. Wskutek wybuchu jadący samochodem żołnierz brytyjski został ciężko ranny.

Skuteczny środek przeciw pryszczycy

Berlin. — Doktór Waldman odkrył środek, chroniący bydło przed zarazą pryszczycy. Tytułem próby przeprowadzono szczepienie ochronne na 50-ciu tysiącach sztuk bydła i kilku tysiącach sztuk owiec. Wyniki były zadowalające. Szczepione bydło było zupełnie odporne na pryszczycę przez okres trzech miesięcy, prawdopodobnie jednak okres ten sie przedłuży. Obecnie przystąpiono w Niemczech do budowy wielkich zakładów, które fabrykować będą masowo wynalezioną przez Waldmana szczepionkę.

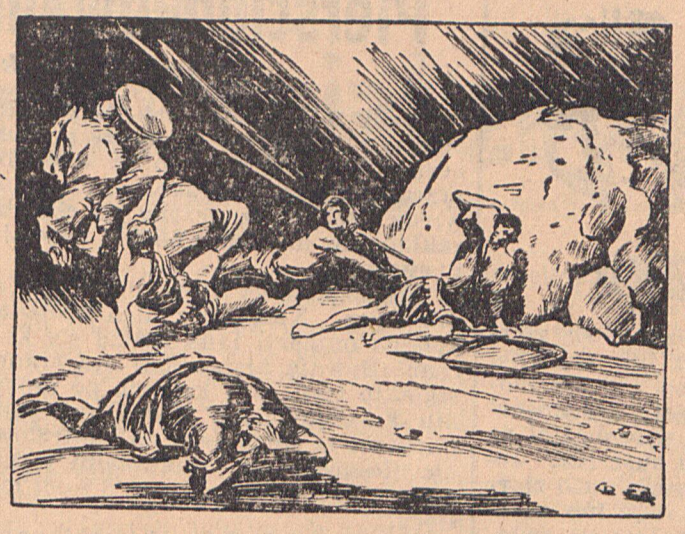

„Szawle, Szawle, czemu Mnie prześladujesz"?

EWANGELIA ŚW.

na niedzielę III po Zesłaniu Ducha świętego

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 15, w. 1—10

Onego czasu zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. A faryzeusze i doktorowie szemrali, mówiąc: „Iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi."

I rzekł do nich podobieństwo:

— Czy który z was, mając sto owiec, jeśli jedną z nich straci, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy, a nie idzie za nią, która zginęła, aż ją odnajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie ją na ramiona swoje z radością. A wróciwszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: „Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moją, która była zginęła".

Powiadam wam, że taka będzie w niebie radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, jak nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty.

Albo czy niewiasta, która ma dziesięć drachm, jeśli jedną drachmę straci, nie zapala świecy i nie wymiata domu i nie szuka z pilnością, aż ją odnajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: „Radujcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą byłam straciła".

Taka, mówię wam, radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Ratownicy bezradni przypatrują się rozszalałym żywiołom

Co godzinę zmienia się mapa Chin

10 nowych rzek żłobi sobie koryta — Dżuma, gorsza od wojny, dziesiątkuje ludność

Szanhaj. — Potworna katastrofa powodzi, jaka nawiedziła Chiny, wbrew zapowiedziom jej rychłego ustąpienia, rozszerza się do nieprawdopodobnych rozmiarów, niszcząc wszelką nadzieję możliwości opanowania żywiołu. Władze japońskie przyznają otwarcie, że są bezsilne wobec potopu. Oddziały pionierów i kolumny ratownicze muszą poprzestać na biernym przypatrywaniu się klęsce.

Artyleria chińska ostrzeliwuje ciągle bez litości wały i tamy, przy których można by rozpocząć prace ratunkowe, i tym samym utrudnia wszelki ratunek. Powodzianie ciągną dniem i nocą w stronę Szanhaju, gdzie ich jest już znacznie więcej niż milion.

Na nieszczęście nie tylko Rzeka Żółta wystąpiła z brzegów. Ulewne deszcze spowodowały powódź także w dolinie Rzeki Niebieskiej. Fale rzeki wystąpiły z brzegów i zalały wielkie obszary. Wyrwy w tamach na Żółtej Rzece, które w pierwszych dniach powodzi miały szerokość około 20 metrów, doszły w niektórych miejscach do szerokości prawie kilometra i powiększają się z godziny na godzinę. Japończycy twierdzą, że Chińczycy miesiącami przygotowywali zniszczenie tam i wałów. W wałach i tamach, które się jeszcze utrzymały, znaleziono liczne otwory wiertnicze, wypełnione silnym materiałem wybuchowym.

Wskutek wylewu Rzeka Żółta zmieniła całkowicie swe dotychczasowe koryto, a na zalanych obszarach powstało 10 nowych rzek. Gdzie te olbrzymie masy wód znajdą swoje ujście, trudno dziś odgadnąć, bo rozszalałe rzeki, wykorzystując nierówności terenu, prawie co godzinę zmieniają mapę Chin. Moczary, jakie powstaną na polach, gdzie teren wód stoi na parę metrów wysoko, będą schnęły całymi miesiącami. Miejscami trzeba będzie zupełnie zaniechać uprawy roli. Gnijące setki tysięcy ludzkich i zwierzęcych zwłok są rozsadnikami morowego powietrza i zarazy, dziesiątkującej ludność.

*

Zaciekłe walki rozgorzały po przerwie na szerokiej równinie w północnej części prowincji Anhwei, tu bowiem przechodzi droga do Hankau i tu oddziały chińskie bronią się od kilku dni w okolicy Tien Szan wobec wciąż ponawianych ataków japońskich.

Walki trwają również na Rzece Niebieskiej. Okręty japońskie, wciąż bombardowane przez lotnictwo chińskie, posuwają się naprzód bardzo powoli. Japończycy z ogromnym uporem wysadzają na ląd piechotę, natychmiast atakowaną przez Chińczyków, przy czym walki toczą się na bagnety.

Na wybrzeżu chin południowych wywiązała się zacięta bitwa koło wyspy Nao-Nao. Japończycy przybyli tu na dziesięciu okrętach wojennych, wspomaganych przez eskadry bombowców.

Wieś chce mieć dobrych lekarzy

Warszawa. — Przed kilku dniami odbył się w Warszawie zjazd młodych lekarzy, którzy radzili nad tym, jak zabezpieczyć swój byt oraz nad tym, aby praca ich była jak najlepiej wykorzystana w dziele niesienia pomocy lekarskiej całej ludności wiejskiej.

Dotychczas większość lekarzy osiedlała się w miastach, a rzadko kiedy zabłąkał się jakiś lekarz na wieś. Obecnie, kiedy młodzi lekarze w miastach nie znajdują już dla siebie pracy, powstała myśl, ażeby wydać ustawę, która by zmuszała młodych lekarzy do osiedlania się na wsi. Projekt tej ustawy mówi, że żadnemu lekarzowi bezpośrednio po ukończeniu studiów nie wolno osiedlać się w mieście, ale że przez trzy lata musi praktykować na wsi.

Rzecz jasna, że taka ustawa we wielkiej mierze krzywdziłaby wieś. Na wieś bowiem przychodziliby sami młodzi lekarze, niedoświadczeni i zajmowaliby miejsca tym starszym lekarzom, którzy mogliby z większym pożytkiem na wsi pracować. Na szczęście sami lekarze uznali, że nie można na wieś wysyłać samych młodych medyków. Przypuszczać więc możemy, że jeśli ukaże się ustawa o osiedlaniu się lekarzy na wsi, to będzie ona w należyty sposób gwarantowała dopływ doświadczonych lekarzy do osiedli wiejskich.

Hitlerowskie Niemcy wspierają czerwoną Hiszpanię

Ażeby zarobić garść złota Niemcy sprzedają armaty jednej i drugiej stronie walczących w Hiszpanii

Barcelona — Premier „czerwonej" Hiszpanii, Negrin, dokonał ostatnio przeglądu frontu i po powrocie do Barcelony zwrócił się z odezwą do ludności, której rozpaczliwy ton jest najlepszym odbiciem zupełnego upadku ducha wśród hiszpańskich bolszewików.

— Podczas mojej nieobecności — pisze w odezwie Negrin — zaznaczył się w Barcelonie pewien polityczny niepokój. Niektórzy posunęli się nawet tak daleko, że zamierzają podać dłoń przeciwnikowi. Oświadczam, że rząd w Barcelonie dzierży władzę silną i potrafi rozprawić się z tymi, którzy podkopują w państwie ducha zwycięstwa i oporu wobec przeciwnika.

Jeśli „czerwoni" muszą już groźbami przemawiać do ludności, widać czują dobrze, że godziny moskiewskich najmitów w ich ojczyźnie są już policzone.

*

Jedna z gazet francuskich, zwalczająca z całą bezwzględnością „czerwonych" w Hiszpanii, zamieszcza potworną wiadomość, że większa część broni dostarczona „czerwonej" Hiszpanii jest pochodzenia niemieckiego. Niemcy dostarczają „czerwonej" Hiszpanii broń dlatego, że pragną w ten sposób przedłużyć wojnę domową, która leży w ich interesie.

Ponieważ nie ma dotąd zaprzeczenia tej wiadomości, musi ona polegać na prawdzie. Gdyby Niemcy wspierali obie walczące strony, byłaby to zbrodnia, na którą brak słów potępienia.

*

Minister spraw zagranicznych Hiszpanii, Jordana, przyjął przedstawiciela Szwajcarii, sekretarza Broye, który wręczył mu listy uwierzytelniające jako przedstawiciel Szwajcarii przy rządzie generała Franko.

W związku z tym trzeba dodać, że narodowa Hiszpania została już uznana przez większość państw europejskich, za wyjątkiem Francji, Belgii i małych państw bałtyckich. Oznacza to, że z „rządem" walenckim nikt już przeważnie się w świecie nie liczy.

Zapadły się cztery morgi ziemi

Kraków — Na terenie gromady Kobylec, w gminie Łapanów, obsunęła się ziemia na blisko cztery metry w głąb na przestrzeni cztery i pół morgi. Potworzyły się głębokie pęknięcia, wypełnione wodą koloru rdzy. Zboże i las na tych morgach zostały zniszczone.

Najwięcej pokrzywdzony jest 70-letni gospodarz Jan Dudzic w Kobylcu, mieszkający z żoną na obsuwającym się terenie. Dziwnym trafem dom jego pozostał jeszcze na skraju rozpadliny, głębokiej cztery metry. Następne jednak obsunięcie się ziemi może spowodować zawalenie się domu. Gospodarzowi Stanisławowi Stelmachowi zapadł się mórg ziemi, obsiany owsem. Owies ten przepadł. Reszta zapadłego gruntu należy do Teodora Szklarewicza. Jest to półtorej morgi lasu, który zapadł się najgłębiej, bo na sześć do siedem metrów. Powywracały się tam dęby i sosny 30-letnie.

Obsunięcie się ziemi nastąpiło dość szybko i niespodziewanie. Przyczyny dziwnego tego zjawiska nie zostały jeszcze zbadane.

Zamiast nazwiska dostaną numerek

Lima — Władze Ekwadoru republiki w Ameryce Południowej, postanowiły, że wszyscy mieszkańcy otrzymają numery. Każde niemowlę przy zapisie do ksiąg policyjnych zostanie oznaczone numerem, który będzie „ważny" na całe życie.



Żniwa zaczynamy od rzepaku

Nadeszła pora żniw, a więc okres pracy wymagający od rolnika wiele nakładu pracy, pośpiechu i rozwagi. Od dobrego zbioru zbóż bowiem w dużej mierze zależy opłacalność całorocznej pracy rolnika. Najważniejszym obecnie zadaniem gospodarza jest umiejętne rozpoznawanie dojrzewania zbóż, dobre rozplanowanie pracy i należyte zabezpieczenie zebranego zboża.

Pierwszą u nas dojrzewającą rośliną uprawną jest rzepak ozimy. Jeżeli u zbóż chlebowych można dość łatwo określić kiedy je należy kosić, o tyle ustalenie terminu żniw rzepaku nastręcza pewne trudności. Najpewniejszą odznaką dojrzałości jego jest wygląd zewnętrzny całego łanu. Łan rzepaku bowiem pod koniec dojrzewania przybiera zabarwienie żółto-brunatne, ziarnka zaś po rozłupaniu łuszczyny posiadają brunatne centki. Ze sprzętem rzepaku nie należy zbyt długo czekać, gdyż w ostatnim okresie dojrzewa on bardzo szybko a potem łatwo się wysypuje. Uchwycenie właściwej pory cięcia rzepaku ma duże znaczenie albowiem w ostatnim okresie odkłada on w ziarnie najsilniej związki oleju, więc przedwczesne cięcie znów pozbawiło by nas tego cennego składnika ziarna rzepakowego.

Sprzęt uzależniony jest w pewnej mierze również od sposobu koszenia. Rzepak można kosić żniwiarką, kosą lub sierpem. Koszenie żniwiarką trzeba rozpocząć nieco wcześniej, gdyż raptowne uderzanie sztangi nożowej i grabi powoduje wykruszanie się ziarna. Koszenie kosą jest już znacznie lepsze, straty są mniejsze, a sprzęt może się odbyć nieco później. Z pokosów wiążemy wtedy rzepak powrósłami ze słomy, po jednym dniu suszenia. Jeżeli przy wiązaniu wylatuje dużo ziarna trzeba wiązać wieczorami lub wczesnymi rankami. Bardzo często, zwłaszcza u nas w Polsce, tną rzepak sierpem. Ten sposób koszenia wymaga coprawda dużo rąk do pracy, ale jest najlepszym sposobem sprzętu. Unikamy tu nadmiernego przerzucania rzepaku, a po ścięciu możemy łatwo wiązać go w snopki. Związane powrósłami ze słomy snopki stawiamy w rzędach, kwiatami do ziemi, lub w lalki po 5 snopków. Przy stawianiu w rzędy trzeba zwrócić uwagę, żeby się nie wywracały, gdyż ziarno przy zetknięciu się z ziemią szybko porasta. Po 2 do 3 dniach suszenia przystępujemy do zwózki rzepaku. Wozy trzeba wyścielić płachtami żniwnymi, gdyż w przeciwnym razie dużo ziarna spadnie na ziemię i się zmarnuje.

Rzepak umieszczamy w stodole, na grubej warstwie słomy, gdzie nam łatwo doschnie. Po kilku dniach możemy go już młócić. Wymłócone ziarno zostawić lepiej z łuszczynami i cienko rozścielić w suchym i przewiewnym miejscu, nie zapominając o częstym przerabianiu go szuflą. Spec.

Pierścionkowanie młodego drobiu

umożliwia kontrolę nieśności

Kiedy młody drób jest już zupełnie opierzony i rozwinięty, tak że możemy ocenić jego budowę, robimy dokładny przegląd naszego stadka. Oddzielamy wtedy drób przeznaczony do chowu i zakładamy mu na nóżki specjalne pierścionki.

Pierścionki są aluminiowe lub celuloidowe. Niektóre z nich posiadają kolejne numery, inne różnią się kolorem. Bywają pierścionki otwierane i stałe, to jest takie, których po nałożeniu kurczętom nie można już zdjąć. Obrączki te służą nam do kontrolowania nieśności kur. Nakładamy je kurczętom w wieku 2 i pół do 3 i pół miesięcy.

Przed nałożeniem obrączki namydlamy nogę kurczęcia, składamy trzy przednie palce i przesuwamy przez nie pierścionek, a ponieważ w miejscu połączenia jest bardzo trudno przełożyć, radzimy sobie w ten sposób, że odchylamy ostrożnie tylni palec ku górze. Włożony pierścionek powinien otaczać luźno stopę, ponieważ noga jeszcze zgrubieje. Pierścionki dobieramy podług rasy i gatunku drobiu. Dla zwykłych kur małych potrzebny jest wymiar trzeci, dla kogutów małych natomiast wymiar czwarty, dla karmazynów kogutów drugi, dla kur trzeci, dla indorów zerowy a dla indyczek pierwszy, dla kaczorów i kaczek wymiar czwarty, dla dużych gęsi i gąsiorów zerowy. Pierścionki otwierane łatwo założyć o każdej porze, a także łatwo zdjąć.

Kolorowe pierścionki są nieodzowne, jeżeli chcemy odróżnić wiek drobiu, na przykład: w bieżącym roku zakładamy pierścionki czerwone, następny rocznik będzie miał zielone, dalszy żółte i tak dalej. W przeznaczonym na ten cel zeszycie zapisujemy dla pamięci: drób z roku 1938-go otrzymał pierścionki zielone. Starego drobiu nie opłaci się chować, to też pierścionki ułatwiają nam usuwanie niezdatnych do chowu sztuk.

Nieśność kur kontrolujemy również za pomocą pierścionków z numerem i za pomocą gniazd zatrzaskowych. Gniazdo zatrzaskowe możemy zbudować sami. Z cienkich deseczek zbijamy skrzynkę 60 centymetrów długą i 35 centymetrów wysoką o szerokości 45 centymetrów. Przednią ściankę stanowi deseczka zawieszona na dwóch żelaznych kółeczkach. Ścianka jest ruchoma i otwiera się tylko do wewnątrz gniazda, gdyż przybita na dole listewka nie pozwala otworzyć się na zewnątrz. Na dole tej ruchomej ścianki wycinamy otwór w kształcie trójkąta, którego szczyt sięga do połowy skrzynki. Otwór musi być tak duży, żeby kura widziała jajko w gnieździe, ale żeby nie mogła przez otwór przejść. Kura, usiłując wejść odchyla ściankę, która po wejściu nioski, zatrzaskuje się, tak że kura nie może wyjść. Po zniesieniu jaja kura gdacze. Oswobadzając ją, zapisujemy numer pierścionka w zeszycie. W ten sposób przy pomocy pierścionków i gniazd zatrzaskowych możemy kontrolować ile jaj każda kura przez rok zniosła i czy opłaci się ją nadal żywić.

Na podstawie takiej kontroli nieśności możemy też wybierać jaja do rozpłodu od najlepszych niosek. Dopiero w ten sposób prowadzona hodowla sprawi nam dużo radości, stanie się dochodową i sowicie wynagrodzi wydatki poniesione na zakup pierścionków i urządzenie gniazd zatrzaskowych. Jeżeli chcemy trzymać drób rasowy na sprzedaż, musimy nabywać pierścionki w Związku hodowców drobiu, gdzie wzorowe hodowle są podług numerów zarejestrowane. (hż.)

Porady weterynaryjne

Gdy kupisz chorą krowę

Pytanie: Trzy tygodnie temu kupiłem krowę, która zaraz po kupnie zaczęła okazywać rozwolnienie. Jest chuda, włos ma najeżony i często się liza. M. S. 45.

Odpowiedź: Paszę zupełnie zmienić, nie dawać żadnych liści ani kiszanki, a tylko siano i poidło z otrąb pszennych. Na pastwisko również krowy nie wypuszczać aż rozwolnienie zginie. Raz na dzień dodawać do otrąb po jednej stołowej łyżce fosforanu wapna przez 6 do 8 tygodni. Pomimo, że krowa zaraz po kupnie zachorowała niema Pan prawa upominać się zwrotu pieniędzy, ponieważ choroba ta nie jest objęta ustawą prawną o zwrocie zwierząt z ukrytymi wadami. (zo)

Odpowiedzi pszczelarskie

S t a w. Roje naturalne czerwcowe nabyć można za 20 zł, lipcowe za 16 zł bez opakowania i przesyłki u hodowcy pszczół: J. Balcer — Mrocza, pow. Wyrzysk. Roje sztuczne wagi 2 kg z młodymi matkami wysyła od 10 lipca firma: M. Dasse — Ciechocinek. Należy zgłosić się dość wcześnie, gdyż roje wysyła się w kolejności zamówień. Na odpowiedź załączyć pocztówkę lub znaczek i powołać się przy zamówieeniu na naszą gazetę. (kl)

O b i e l e w o. Nie widząc pasieki, trudno powiedzieć dlaczego nie daje ona żadnych zysków. Prawdopodobnie polega to na tym, że nie odnawia się matek oraz woszczyny. Stare matki już w trzecim roku wyczerpują się i są niezdolne do obfitego czerwienia. Matki takie trzeba usuwać i zastąpić je młodymi. Również starą oraz trutową woszczynę należy usuwać z gniazda i zawieszać ramki ze sztuczną węzą. Może zapadły pnie na jakąś zaraźliwą chorobę, zgnilec lub nosemę? Pnie należałoby dokładnie zbadać. Radzimy czytać nasze rady i wskazówki podawane w naszej gazecie i według nich gospodarować. (kl)

P o c z ą t k u j ą c a p s z c z e l a r k a. Ule używane w pasiece są prawdopodobnie własnego pomysłu, zbudowane na wzór uli słowiańskich. Wymiar ramek uli słowiańskich wynosi bowiem 22,7 ctm na 48 ctm. Ule te są o tyle dobre, że ich budowa jest ciepła, lecz mają tę wadę, że nie posiadają oddzielnej miodni względnie nadstawki i ich ramki są stanowczo za długie. Ramek tej wysokości (51 ctm) nie posiadają obecnie już żadne ule. Poprzeczna beleczka, dzieląca plaster na dwie części, jest również wadliwa, ponieważ przeszkadza matce w czerwieniu. Matka, rozpoczyna bowiem czerwienie przeważnie od środka plastra, a z powodu tej przeszkody zmuszona jest zakładać gniazdo w dolnej lub górnej części plastra. Drugiego wylotka na czas miodozbioru nie radziłbym zakładać, ponieważ nowy dostęp do gniazda mógłby łatwo wywołać rabunek. Dotychczasowy wylotek należy rozszerzyć, o ile jest za mały. Ul nadaje się znakomicie na przeróbkę ula do hodowli matek. Roiki mogą w nim zimować, trzeba jednakże otwory w przegrodach zasiatkować i ich nie zamykać, tak żeby roje mogły się wzajemnie ogrzewać w czasie zimy. Jeżeli pszczoły w ulach dobrze się rozwijają i przynoszą zyski, należy je w nich nadal hodować. Radziłbym jednak jeden ul na próbę przerobić, odgradzając gniazdo od miodni za pomocą przegrody z kratówką. Zewnętrzny wymiar ramek gniazdowych mógłby być naprzykład 24 na 30 ctm. pozostała część gniazda tworzyłaby miodnię. (kl)



Czy mniszek może wywołać chorobę pszczelą?

Mniszek lekarski, zwany pospolicie mleczem, rośnie najwięcej na łąkach i nieużytkach. Kwitnie od kwietnia do jesieni. Jego żółte kwiaty sterczące na długich, dętych szypułkach wydzielają dużo nektaru i pyłku. Pszczółki odwiedzają je bardzo chętnie. Najsilniej zakwita mniszek w pierwszej połowie maja, a że w tym czasie pojawia się choroba pszczół, tak zwana majówka, panuje przekonanie, że wywołuje ją mniszek. Objawy majówki są następujące: pszczoły padają osłabione na ziemię, chodzą po niej bezradnie, trzepocąc skrzydełkami, a ponieważ nie są zdolne do lotu, zamierają wkrótce. Gdy rozerwiemy odwłok chorej pszczółki, ujrzymy w jej kiszce odchodowej nadmierną ilość pyłku kwiatowego, którego pszczoła nie może wyrzucić z siebie i musi wskutek tego ginąć. Przyczyną powstania majówki nie jest jednak pyłek mniszka, lecz przymrozki, które zwykle około 11 a 15 maja a nieraz nawet z początkiem czerwca powstają. W tym czasie bowiem przypada okres „świętych zimnych". Pyłek na kwiatach zmarznie wtedy i ulega zepsuciu a wobec tego że zawiera dużo białka, szybko kwaśnieje. Zepsuty pyłek dostający się do przewodu pokarmowego, jest więc główną przyczyną niedomagania pszczół. Majówka nie jest wprawdzie żadną niebezpieczną chorobą pszczół, lecz może pień znacznie osłabić, zwłaszcza, gdy dużo młodych pszczółek wyginie. Ponieważ te same objawy choroby zauważyć można przy zaraźliwej nosemie, która niszczy całe pasieki, dlatego dobrze jest dla pewności w podobnych wypadkach wysłać kilkadziesiąt zmarłych pszczółek do zbadania pod adresem: Weterynaryjna Pracownia Rozpoznawcza w Bydgoszczy, Plac Weyssenhoffa 8, która bada choroby pszczół bezpłatnie. W czasie pojawienia się majówki, karmić pszczoły najlepiej wieczorem rzadką sytą cukrową z małą domieszką miodu. Skoro pszczoły przeczyszczą się, znika choroba. Oprócz tego należy pnie trzymać ciepło, nie usuwać ciepłego opakowania i gniazda nie rozruszać nadmiernie. (kł)

Węza fabryczna czy sztuczna

P y t a n i e: Dlaczego węza fabryczna jest elastyczna, żółta i ma zapach, a własnego wyrobu jest bez zapachu i pszczoły ją niechętnie przyjmują?

O d p o w i e d ź: Zależy to przede wszystkim od umiejętnego obchodzenia się z woskiem. Pszczelarze psują przeważnie wosk sami. Wosk topi się już przy 65 stopniach ciepła, a przy 100 stopniach ulega zniszczeniu. Jeżeli więc gotujemy wosk zbyt długo przy ostrym ogniu, to zatraca on kolor i zapach, przybiera barwę białoszarawą i jest łamliwy. Wosk nie powinien się nigdy g o t o w a ć, lecz t o p i ć na wolnym ogniu. Jeżeli topimy go w garnku żelaznym, niepobielonym, traci również swoją barwę i przybiera kolor ciemno-bronzowy. Do wytapiania wosku bierze się wodę deszczową lub rzeczną, gdyż woda studzienna zawiera dużo części żelaza lub wapna, które wpływają również ujemnie na barwę wosku. Często topią pszczelarze woszczynę brudną, zapleśniałą, a wtenczas otrzymują wosk kruchy, nie nadający się do wyrobu węzy. Najlepszy wosk, który ma zwykle jasno lub ciemnożółty kolor i przyjemny zapach, traci te cechy wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z nim. Fabrycznie wyrobiona węza pochodzi z wosku wytapianego w aparatach parowych, w których można ciepłotę kontrolować, wskutek czego wosk nie traci barwy ani zapachu i pozostaje przy pewnej ciepłocie elastyczny, zimą zaś przy niskiej temperaturze twardy. Węzę, wyrobioną z bezwonnego wosku, pszczoły obsiadają niechętnie. (kł)

Jak wytępić pasożyty pszczele?

Pytanie: Zauważyłem brunatne robaczki siedzące na pszczołach między skrzydełkami i oprócz tego białe robaki z brunatnymi główkami, które są bardzo czujne i zwinne. Czy robaki te szkodzą pszczołom i jak należy je tępić?

Odpowiedź: Brunatne robaczki przyczepione do grzbietów pszczół, to weszki pszczele, które osiadają najczęściej słabe i zaniedbane roje, siedzące na starej woszczynie. Pasorzyty te przyczepiają się silnie do ciałka pszczółek, dręcząc i niepokojąc je stale. Najwięcej weszek siedzi na matce. Pień silnie zawszony słabnie i może z biegiem czasu się zmarnować. Mnożeniu się pasorzytów tych trzeba koniecznie zapobiegać, trzymając roje tylko silne, czyszcząc często dno ula, zmieniając przynajmniej co 5 lat plastry gniazdowe. Używa się też różnych sposobów tępienia weszek, które nie zawsze skutkują. Najczęściej niszczy się weszki za pomocą dymu tytoniowego. Na dno ula kładzie się sztywny papier, przez oczko wpuszcza się kilka kłębów dymu i ul zamykamy na 5 do 10 minut, po czym wyjmujemy papier i spalimy go wraz oduszonymi weszkami. Zabieg ten wykonuje się ku wieczorowi, a jeżeli nie poskutkuje od razu, trzeba go kilka razy powtórzyć. Dobrze też jest umieścić na papier kilka grudek kamfory wieczorem, a na drugi dzień wyjąć papier z weszkami i spalić.

Białe robaki z brunatnymi główkami są to gąsieniczki motylic, zwane molami. Pasorzyty te nie szkodzą pszczołom bezpośrednio, lecz dostając się na woszczynę, wiercą w niej ścieżki, omotają ją pajęczyną i niszczą ją zupełnie. Ranki trzeba przeglądnąć, gąsieniczki wyrzucić z ich kryjówek nożem i zniszczyć. Dużo szkody robią gąsieniczki motylicy, gdy dostaną się do plastrów zapasowych. Ramki trzeba zatem dobrze przechować w szczelnie zamkniętych skrzyniach, siarkując je przedtem. (kł)

Cholera gęsi

P y t a n i e: Gęsi corocznie chorują i zdychają na cholerę. Jak zapobiec. W. W.

O d p o w i e d ź: Cholera jest niebezpieczną i zaraźliwą chorobą drobiu. Na 100 wypadków choroby, 90 kończy się śmiercią. Kiedy drób zaczyna chorować na cholerę trzeba natychmiast zarówno chorym jak i zdrowym sztukom szczepić surowicę przeciwcholeryczną. W braku surowicy robi się zastrzyki podskórne z 5 procentowego karbolu, w ilości jednego centymetra sześciennego na sztukę. Do picia dawać wodę przegotowaną z dodatkiem kwasu solnego, tak żeby woda była kwaskowa, jak z cytryną. Do wewnątrz trzeba dawać salol lub chinozol sproszkowany, jedna dziesiąta część grama na sztukę w pigułę z chleba. Gęsi nie puszczać na wodę, tylko trzymać na grzebniku lub w stodole. Padłe sztuki głęboko zakopać, przeprowadzić dokładne oczyszczenie podwórza i kurnika. Nawóz od drobiu wyrzucić i zakopać. Całe podwórze wyskrobać i zakopać poskrzyby. Ściany kurnika wymyć gorącą wodą z dodatkiem lizolu lub mocnym ługiem. Po myciu, ściany wybielić wapnem. Grzędy i naczynia drewniane spalić i podłogę w kurniku, a także podwórze i wybiegi wysypać wapnem niegaszonym. (hz)

HODOWLA RYB

Jak wytępić traszki

P y t a n i e: W tym miesiącu zauważyłem wielką ilość traszek w stawie. Czy traszki wpływają na rozwój karpi i jak należy je tępić? N. N.

O d p o w i e d ź: Traszki, czyli zwierzątka wodne, 12 do 16 cm długie, podobne do jaszczurek, należą do gadów i żywią się najpierw drobnymi żyjątkami i roślinkami wodnymi, a skoro podrosną, zjadają ogromną ilość gąsieniczek komarów, które lęgą się, jak wiadomo, we wodzie. Traszki nie szkodzą karpiom bezpośrednio, lecz wyjadają im pokarm naturalny, przyczyniając się zatem do zubożenia żywności stawu. Traszki lęgą się z jajek, złożonych przez samiczki na listeczkach roślin wodnych. W jesieni chowają się do ziemi i zapadają tam w sen zimowy. W marcu lub kwietniu budzą się i wchodzą do wody, by składać tam jajka. Traszki mają dużo wrogów, pożerają je różne ptaki wodne, zaskrońce (węże żyjące we wodzie) i niektóre ryby. Jeżeli w stawie leże się dużo traszek, to zalecałoby się wpuścić do wody kilka szczupaków. Starszym karpiom nie wyrządzą one krzywdy, a wytępią traszki. Na 1 morgę stawu wpuszcza się 4 do 5 szczupaków. Można to zrobić tylko w tym wypadku, gdy się znajdują kroczki czyli dwuletnie karpie, nigdy zaś drobny narybek. Staw należy również trzymać w należytej kulturze, gdyż w płytkich i silnie zarośniętych stawach znajdują traszki znakomite warunki rozwoju. (kl)

List naszego Czytelnika o tym

Jak nasi górale świat zachwycili

na międzynarodowym zjeździe, który się odbył w Hamburgu z okazji niemieckiego święta ludowego

Od jednego z naszych Czytelników, który brał udział w polskiej grupie ludowej na wielkim międzynarodowym zjeździe ludowym w Hamburgu, otrzymaliśmy ciekawy i miły list, opisujący nam wrażenia z tego osobliwego zjazdu narodów. List ten drukujemy, by wszyscy Czytelnicy nasi dowiedzieli się, jak to prości górale rozsławili imię Polski wśród obcych narodów, lepiej niżby to mógł zrobić którykolwiek uczony w swej sztuce artysta.

— Wiadomość, — pisze nam czytelnik — że my Nowosądczanie mamy reprezentować Polskę na wielkim światowym zjeździe ludowym w Hamburgu, rozeszła się lotem błyskawicy po ziemi podhalańskiej. Po gorączkowych przygotowaniach zostało wybranych 36 Górali spod Łącka oraz Lachy z Podegrodzia.

Trzeba było widzieć jak barwnie i wspaniale wyglądali Górale w swoich białych, obcisłych portkach z pięknymi parzenicami, jak odbijali na tle granatowych kaftanów Lachów, ozdobionych różnokolorowym wyszyciem. A cóż dopiero mówić o barwnych spódnicach, chustach, mieniących się cekinkami gorsetach dziewczyn smukłych, jak topole.

W dziwnym niepokoju wsiadaliśmy do pociągu, który miał nas z Polski zawieźć do Hamburga. Wiedzieliśmy wszyscy, że jedziemy

jako wybrańcy ludu polskiego

na pokaz oglądany oczami całego świata. Toteż obok wielkiej radości, odczuwaliśmy trochę lęku...

*

W Hamburgu wprost z dworca przewieziono nas na pokład olbrzymiego okrętu „Gustloff", gdzie znajdowały się kwatery dla wszystkich uczestników zjazdu. Na okręcie, w tym wspólnym mieszkaniu kilkudziesięciu narodów, było wesoło i miło, i wnet wszystkie „narody" zaprzyjaźniły się z sobą. Specjalnie zaś nasi Górale, chłopy jak dęby, bardzo towarzyscy i dowcipni, bardzo podobali się cudzoziemkom i byli też ciągle przez nie oblegani.

Nazajutrz w południe odbył się pierwszy popis dla specjalnie zaproszonych gości, różnych „grubych ryb".

Nasi zatańczyli „z b ó j n i c k i e g o". Trzeba było widzieć zachwycone twarze, „rozdziawione gęby" tych wszystkich, którzy patrzyli na stary góralski taniec. Toteż fotografowie nie odstępowali od nas nawet na chwilę i ciągle nas „zdejmowali".

A potem przyszło

nasze zwycięstwo nad innymi narodami

Występ w olbrzymiej hali, która może pomieścić 40 tysięcy osób. Jednak przed tym musieliśmy przejść „próbę ogniową" przed oczyma kierownika i jednego z organizatorów tego barwnego zjazdu. Występowali przed nami Węgrzy, Francuzi, Bułgarzy, a także inni i w każdej grupie coś im się nie podobało, coś, co ich wprowadzało w zły humor.

Kiedy jednak na scenę z dwu stron schodami poczęli schodzić Górale od Łącka w swych brązowych guniach, białych cyfrowanych portkach i w szerokich pasach bacowskich, kiedy zaczęli schodzić Lachy z Podegrodzia w granatowych kaftanach, kiedy wreszcie zatańczyli zbójnickiego i huknęli:

Hej! idem w las!
piórko mi się migoce
Hej! idem w las!
dudni ziemia ka kroce...
Kie obyrtne siekierecką
krew mi spod nóg bulgoce...

Starzy surowi Prusacy nie wytrzymali. Skoczna, zadzierżysta śpiewka góralska poniosła ich. Poczęli klaskać w dłonie w takt starej nuty, wreszcie poczęli gwizdać, przysiadać, a przytupywać cudacznie, a po skończonym popisie ucałowali z dubeltówki kierownika polskich górali.

Wreszcie wieczorem nadszedł nasz występ w ogromnej sali wypełnionej szczelnie przez publiczność. A kiedy

wyszedł z polską flagą na scenę góral Piksa

ten co to jeździł po miastach polskich i zagranicznych, opowiadając stare gadki góralskie i śpiewając piękne piosenki podhalańskie, sala zatrzęsła się od wiwatów, oklasków i okrzyków na cześć ludu góralskiego. Górale też zatańczyli zbójnickiego, siarczyście i z zapałem. Toteż występ nasz podbił serca tłumów i zawsze, gdy występowaliśmy później na innych scenach, nasza grupa miała najdłuższy czas na popisy, bo tego żądali widzowie. Obwożono naszych Górali po mieście, goszczono ich i przyjmowano jak tylko umiano najlepiej. A kiedy na zakończenie uroczystości, podczas zabawy ludowej na rzece Alster, rozpoczęto pokaz ogni sztucznych, pierwsza rakieta, która barwnymi kwiatami wystrzeliła pod niebo, była flagą polską. Niejednemu Niemcowi musiało się serce krajać, na widok barw polskich, które rozpływały się w ciemnościach nocy. Ale zaciskał pięści i napewno milczał, bo wiedział, że jest rozkaz od „führera". że

Polaków trzeba witać bardzo serdecznie

i przyjmować gościnnie.

Toteż nic dziwnego, że w pochodzie ulicami Hamburga szli Górale, niosąc się szumnie i dumnie, a tłum szalał z radości, witał polskimi słowami i śpiewał nam starą żołnierską pieśń niemiecką o dziewczęciu polskim, najpiękniejszym ze wszystkich dziewcząt świata.

*

bac. opowiadają kumotrom i swakom o tym, jak to na nutę zbójnickiego rozrzewnił się stary Prusak, jak to

tłumy Niemców szalały z radości

i jak to nasi rodacy mieszkający na obczyźnie ze zdziwieniem patrzyli na swych ciemięzców, którzy zabraniają im mówienia po polsku, wznoszących okrzyki w naszej mowie ojczystej.

I mimo woli nasuwa się człowiekowi

porównanie dwóch wycieczek

Jedną kierował były minister-specjalista od wszystkiego, Jędrzejewicz, który obliczył koszty wycieczki na setki tysięcy złotych, a wycieczka ta składała się z różnych tancerek i tancerzy warszawskich, którzy na pół ubrani wyczyniali za granicą różne fidrygałki. Oczywiście po tej podróży propagandowej mało kto za granicą dowiedział się o Polsce. Wycieczka naszych Górali kosztowała tylko 2 tysiące złotych, mimo, że pojechało ich aż 36 osób. A wynik tego wyjazdu propagandowego był znakomity. Bo co zrobi polski chłop dla Polski, to zrobi dobrze!

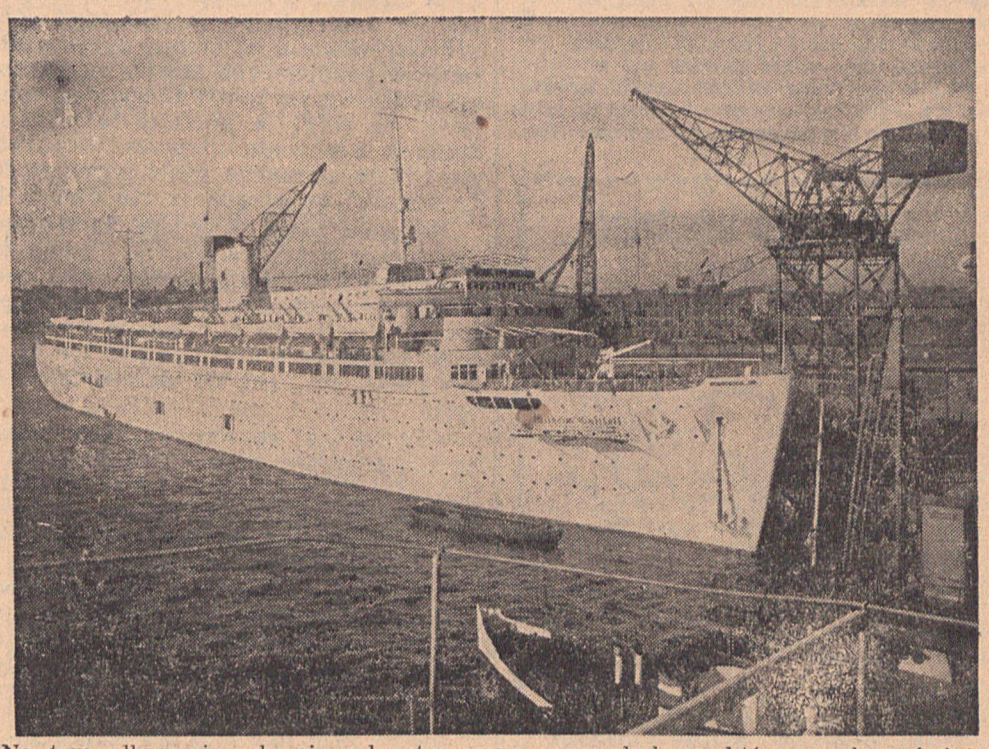

Na tym olbrzymim okręcie zakwaterowano grupy ludowe, które z całego świata zjechały się na święto ludu niemieckiego. Tutaj też przez kilka dni mieszkali nasi Górale i Lachy z Podegrodzia.

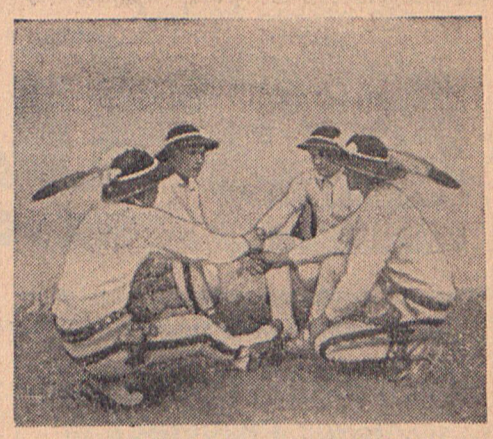

Takiego tańca, jak nasz „zbójnicki" nie ma na całym świecie. Toteż dziwowali się mu ludziska i rozdziawiali „gęby" patrząc na sypiące się spod podkówek krzesane skry.

Niemcy na Sudetach połamią sobie zęby

Pierścień fortec z żelaza i betonu czeka na śmiałków

Praga — Czechosłowacja jest obecnie jednym welkim obozem wojennym. Gotowość jej do odparcia ataku niemieckiego ostudziła też pewno w dużej mierze gorące głowy hitlerowców i zwolenników marszu na Pragę.

Pewien pułkownik czeskiego sztabu generalnego oświadczył, że Czechosłowacja bronić będzie swej niepodległości d o o s t a t n i e j k r o p l i k r w i. Obecnie nawet jest już gotowa i zanim ktokolwiek zdobędzie Pragę, stolicę kraju, będzie musiał zdobyć cały łańcuch potężnych fortyfikacji, oraz zwyciężyć silną i świetnie uzbrojoną armię.

Duch wojska, jego uzbrojenie i gotowość przemysłu wojennego, jest bez zarzutu. Czesi przeprowadzili na próbę i nawet z pewnej konieczności w obliczu niebezpieczeństwa mobilizację kilku roczników. Próba ta wypadła wspaniale. Odbyła się ona w nocy z 20 na 21 maja. Nikt nie wiedział o powołaniu i dopiero nad ranem doręczono wezwania stawiennictwa. Okazało się, że gdy Niemcy obsadzili Austrię w 38 godzin, Czesi obsadzili w ciągu kilku godzin wszystkie swe punkty obronne. O godzinie 12-tej w nocy dano rozkaz do wyruszenia garnizonów w pole, a o godz. 7-mej rano kuchnie już opuszczały koszary. Siły główne i tabory już były dawno w drodze.

Uzbrojenie armii czechosłowackiej jest wyrazem ostatniej techniki wojennej. Przemysł wojenny rozporządza wieloma olbrzymimi fabrykami, znanymi na cały świat, by wspomnieć tylko wielkie zakłady „Skody", gdzie leje się armaty, blachy na czołgi, buduje się samoloty i samochody pancerne.

Lotnictwo jest dobrze wyposażone i ma samoloty najnowszego typu. Armia ma rozliczne zmotoryzowane kolumny, dla których nie ma przeszkody i których najbardziej nawet huraganowy ogień artylerii nie jest w stanie zatrzymać.

— My nie chcemy wojny! — oświadczył na koniec pułkownik. — Nie znaczy to jednak, żebyśmy się jej bali. Jeżeli idziemy na najskrajniejsze nawet ustępstwa, to nie dlatego, żebyśmy nie byli gotowi do obrony naszych granic. Uważamy, że jest to nasz prezent na rzecz pokoju światowego. Nie chcemy bowiem, by się o nas mówiło, że jesteśmy ogniskiem światowego pożaru. Dlatego też nasz żołnierz znosił cierpliwie to, co się działo na pograniczu, Czechosłowacja n i e d a s i ę jednak p o ł k n ą ć N i e m c o m, jak Austria, n i g d y!

Włosi zakpili z potęgi sowieckiej

Nalot 300-tu tysięcy samolotów bombowych sowieckich był żartem włoskiej radiostacji

Rzym — Pamiętamy, jak to komunistyczne gazety w świecie pisały, że gdyby tylko Niemcy ruszyli na Czechosłowację, to trzysta tysięcy samolotów sowieckich znalazłoby się nad Berlinem i zrównałoby stolicę Niemiec z ziemią. „Towarzysze" z różnych krajów pisząc o tym, przechwalali się rzekomą potęgą Sowietów i wskazywali na Moskwę jako na jedyną stolicę, w której hasła międzynarodowej sprawiedliwości nie są pustym dźwiękiem.

Tymczasem cała sprawa z ową olbrzymią armią samolotów bombardujących, które miały się zjawić nad Berlinem, okazała się żartem, na jaki pozwoliła sobie jedna z włoskich stacyj radiowych. Stacja ta dla przykładnego ośmieszenia propagandy sowieckiej sama od siebie podała taki właśnie komunikat o nalocie bombowców sowieckich na Berlin. Komunikat ten został skwapliwie podchwycony i wydrukowany przez wszystkie gazety komunistyczne i socjalistyczne.

A teraz wszyscy się śmieją z żartu włoskiego i z naiwności moskiewskich „towarzyszy".



Raźniej było naszym góralskim tancerzom, gdy przygrywała im na gęśliczkach i na dudach swojska muzyka. Na obrazku widzimy starego Górala z gęślikami.

Dają kiepsko jeść, a na dodatek biją

Poznań. — Przed kilku dniami przekradł się do Polski żołnierz niemiecki z 45 pułku piechoty w Malborgu, Willy Heruth. Przytrzymany przez nasze władze żołnierz niemiecki oświadczył, że nie mógł już wytrzymać w koszarach, gdzie źle dają jeść a poza tym obchodzą się z ludźmi jak z bydłem. Częste wypadki dezercji w armii niemieckiej świadczą o nienajlepszych stosunkach, panujących w niemieckiej sile zbrojnej.



GAWĘDY JÓZEFA Z PAŁUK

Mam wielkie zmartwienie — Niech sądzą przyjaciele —
Większe zmartwienie Wandzi — Mary, które zginą

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mam zmartwienie nie małe z powodu mojej gawędy sprzed tygodnia.

Osiem lat i dwa miesiące minęły od czasu, kiedy co tydzień przychodził do Waszej chaty Józef z Pałuk i radził, pocieszał, nieraz karcił lub pochwalał, a kilka tysięcy liścików od miłych Przyjaciół podnosiły na duchu starego gawędziarza i dodawały mu ochoty do dalszej pracy nad kształtowaniem ducha narodowego i katolickiego starszych i młodzieży, która przede wszystkim w swych rozlicznych potrzebach z pełnym zaufaniem do mnie się zwracała.

Sporą książkę, składającą się z 425 gawęd ułożył sobie mój przyjaciel Flisek z Podhala, który od przeszło 8 lat jest stałym abonentem naszego pisma. Mój stary przyjaciel pisze mi, że zawsze z równym zadowoleniem czytuje moje gawędy i zawsze zdaje się mu, jakoby do chaty z gawędą wchodził stary wierny przyjaciel, na którym można polegać, któremu można zaufać.

Tymczasem nasz przyjaciel Jasiek spod Jutrosina, którego mądrość i „polityczność" wysoko cenię, w sprawie moich gawęd napisał mi taką „burę", że mi aż w pięty, ba, jeszcze dalej poszło, że to niby moje gawędy są „do luftu", a w szczególności ta nieszczęsna ostatnia.

Musicie wiedzieć, moi Mili, że listem Jasia się przejąłem, bo kto wie, może już „czas wyprowadzić się", toteż zrobiłem „rachunek sumienia". Wiadomo, że taki rachunek duszy rozpoczyna się zawsze od wezwania Ducha św., którego ja regularnie przed napisaniem tygodniowej gawędy serdecznie proszę, aby On moim piórem pokierował, słowa moje żeby trafiły na „urodzajną glebę". To samo uczyniłem przed napisaniem swej „najgorszej" gawędy.

W tygodniu przed swą nieszczęsną gawędą przypadały Suche dni, w których Kościół św. i wszyscy wierni zanoszą specjalne prośby do Boga o powołanie dobrych Pasterzy. Ta okoliczność i święcenia 38 nowych sług Bożych w katedrze poznańskiej skierowały moją myśl do napisania gawędy, w której podkreśliłem nie tylko wielki zaszczyt, ale też nadzwyczajną łaskę, której doznają bogobojni rodzice, którym Bóg pozwolił wychować syna, księdza.

Poza tym z życiowego swego doświadczenia udzieliłem młodym małżeństwom praktycznej, ze serca płynącej rady, jak sobie postąpić mają, jeżeli pragną dostąpić tej nadzwyczajnej łaski Bożej, której nie dokupisz się nawet za ciężki wór złota, a jakże!

Przyznać się muszę, że ze swej gawędy byłem zadowolony, tymczasem są „gusty i guściska" i spotkała mnie „bura".

A może... może ja jestem na fałszywej drodze, a moje gawędy przestały się podobać naszym Czytelnikom? Na to pytanie odpowiedźcie mi szczerze i otwarcie, kochani Przyjaciele, w swych listach, które z przeróżnych przyczyn piszecie do redakcji. „Dla Józefa z Pałuk" osobną kartkę, na której „bez ogródek" proszę wypisać swe zdanie o gawędach. Zdanie Wasze będzie dla mnie drogowskazem na przyszłość.

Bez żalu „wyprowadzę się", jeżeli moje szczere rady, pouczenia, wypływające z doświadczenia życiowego i z życzliwego serca, nie trafią do serca i duszy Czytelnika, bo w takim wypadku szkoda czasu i... miejsca w piśmie, a jakże!

A teraz z innej beczki. Wandzia spod Poznania w swym przedługim liście rozwija dwie bolączki „na czasie", które trapią młodych i starych. Otóż liścik Wandzi w skróceniu:

Kochany Gawędziarzu! Jedna z pilnych i stałych czytelniczek Twych gawęd odzywa się i prosi Cię znów o radę. Drogi Przyjacielu! Dla bliższego mnie poznania, podaję w krótkości mój życiorys. Jestem córką rolnika, mam lat 23. Rodziców mam w starszym wieku i trzech **braci w 30-tym, 19-tym i 17-tym roku życia.** Mając lat 14 chciałam się za wszelką cenę kształcić dalej i zostać nauczycielką. Zdolności i zdrowie w zupełności dopisywały. Rodzice jednak na to nie zgodzili się, tłumacząc, że dziewczyna w mym położeniu nie potrzebuje zawodowo pracować, a później jako mężatce wykształcenie zawodowe okaże się zbyteczne. Zrezygnowałam, lecz uczyłam się wówczas dalej sama, korzystając z każdej wolnej chwili, stosując się do rady jednego z okolicznych księży. Tak mijały lata i pogodziłam się z losem, choć często gorzkie łzy płynęły mi z oczu. Rodzice chcą mi zapisać gospodarstwo i u mnie pozostać do końca życia, czego również pragnie rodzeństwo. Dla mnie zawsze był obojętny pług i brona, choć zakres „gospodarstwa kobiety wiejskiej" znam dokładnie, gdyż w ostatnich latach prowadzę je samodzielnie. Chciałabym, aby ojcowiznę objął Józef, który ma w tym kierunku zamiłowanie i pozostałoby to samo nazwisko i objąłby tę ziemię, która była mu już od dziecka obiecaną. Nie chcą się na to zgodzić, bo rozumują, że ja musiałabym czekać na spłatę rodzinną (posag) jeszcze parę lat, a wiadomo, że na utworzenie nowej rodziny są najbardziej pieniądze potrzebne. Dla mnie pozostać w domu i połączyć się małżeństwem z zawodowym rolnikiem, z takim, jakiego ojciec pragnie, znaczy tyle, co pogrzeb wszystkich marzeń i dążeń młodości. Dziś ta głucha cisza i jednostajność dnia niemal do rozpaczy mnie doprowadza. Możebyś kochany Józefie, coś w tej sprawie poradził. Nie mam tu nikogo, któremu odważyłabym się o tym mówić, a rodzice i rodzeństwo ciągle mnie namawiają do objęcia. Jest to ważny krok w życiu, więc pragnę się kogoś poradzić. Proszę Cię, kochany Józefie, napisz o tym w swej gawędzie. Mama również pilnie ją czyta. Życzę Tobie zdrowia, abyś mógł długo gawędzić i skołatanym głowom mądrą radą świecić. Czekam Twej odpowiedzi licząc dni, a w piątek liczyć już będę godziny. Załączam serdeczne życzenia szczęścia i pomyślności Tobie, kochany Gawędziarzu, oraz całej Redakcji Wandzia.

Z listu Wandzi wieje zapach głębokiego, czułego serca dobrej córki i siostry, lecz brak jej odwagi życiowej, chociaż ma wszelkie dane, aby spełnić życzenie swych rodziców i braci.

Wielki błąd popełniają ci rodzice, którzy swym córkom, ba nawet „jedynaczkom", nie pozwalają się kształcić fachowo, bo im to rzekomo nie będzie potrzebne, kiedy będą mężatkami. Jakież to fałszywe zapatrywanie!

A czy ty, kochający ojcze, wiesz, jak się rozwinie przyszłość twej córki? Czy właśnie jej fachowe wykształcenie w późniejszych latach nie stanie się podstawą jej bytu? Liczysz na majątek, na rolę? A przecież tak często majątek z powodu nieprzewidzianych strat idzie na marne, ginie, a pozostaje do śmierci to, czegośmy się nauczyli.

Słusznie pisze Wandzia, że trudno dziś usłać gniazdko na roli (łatwo to tylko skowronkowi!), jeżeli nie ma większej gotowizny. To też rodzice-rolnicy córki swe wyposażyć powinni w wykształcenie fachowe i w ten sposób podać im rękę do samodzielnego bytu.

Czy na taki sposób „posażna" panna nie znajdzie odpowiedniego męża? A jakże! Przecież taki posag więcej wart, niż kilka setek lub tysięcy złotych, bo współpraca żony w ciężkich chwilach jest warta złota.

Wspomniałem o pomyłce rodziców, a teraz nieco o Twej, miła Wandziu, rozterce duchowej. Jesteś kochaną marzycielką, lecz któraż dzisiaj nią nie jest mając 23 lata? To też nie bierz życia z tak tragicznej strony.

Nie „pogrzeb" (marzeń młodości), lecz wesele cię czeka przy boku zacnego męża-rolnika, którego Twoi kochający Cię rodzice mają dla Ciebie na myśli. Te mrzonki młodości zwykle się rozwiewają w puch, kiedy obok szczęśliwej matki zaszczebioce malutkie ukochanie i do niej miłośnie wyciągnie swe drobne rączęta.

Miła Wandziu, toć właśnie Ty jesteś jak stworzona na odpowiednią żonę dla rolnika. Bezwiednie też kochasz „pług i bronę", a kiedyś na miejskim bruku do szaleństwa zatęskniła byś za tą „głuchą ciszą i jednostajnością", która dzisiaj niemal do rozpaczy Cię doprowadza. Wierz mi szczerze, że tak jest, a nie inaczej. Zew krwi Twojej będzie aż do grobowej deski za Tobą, wołał:

— Pójdź na rolę, gdzie pot i praca Twych ojców! Nie opuszczaj tej drogiej spuścizny dla blichtru i mamidła, które w przyszłości okażą się znikomą marą!

Tak radzi z doświadczenia i z serca stary

Józef z Pałuk.

Co warto wiedzieć

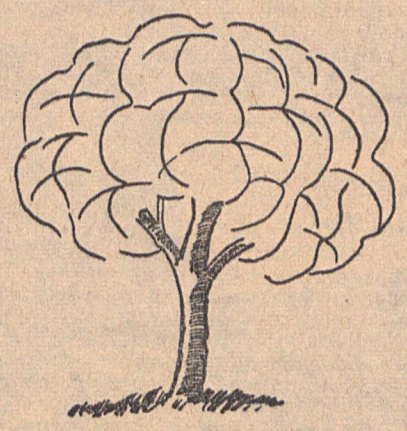

Ażeby ptaki nie obżerały dojrzałych owoców, należy omotać drzewka różnokolorowymi nićmi, dobierając jaskrawe barwy. Ptaki boją się siadać na tak omotanych drzewkach i nie będą robiły szkód. Po zebraniu owoców nici należy zdjąć, żeby ptaków na stałe nie wystraszyć ze sadu.

Za tę radę 5 złotych otrzyma p. Z. Dąbrowski, Rościszewo, pow. Sierpc.

Wesoła przygoda pana Gąszczaka

którą podpatrzył figlarz poznański, Tadeusz Hernes

Pan Szymon Gąszczak posiadał wszystkie właściwości człowieka towarzyskiego. Był rozmowny, rezolutny, wesoły a kiedy miał swój dobry dzień, wtedy sypał dowcipami, jak z rogu obfitości.

Nie dziw tedy, że Gąszczak był powszechnie lubiany i chętnie zapraszany na wesela, chrzciny czy inne uroczystości domowe. Ludzie nie tylko go lubili ale nawet szanowali, bo chłop miał rozum we łbie i umiał niekiedy utrzymać powagę i dostojeństwo. I kto wie, czy by go ziomkowie nie byli wybrali jakim dostojnikiem, gdy by nie mała usterka jego duszy: pan Szymon lubił sobie pociągnąć z butelki.

Żeby to jeszcze umiał zachować miarę, było by pół biedy. Ale Gąszczak, kiedy dorwał się do flaszki, nie ustąpił rychlej, zanim jej nie wypróżnił do dna. Nawet kłonicą byś go w takiej chwili nie odpędził.

Otóż stało się, że Gąszczak zasiadł w towarzystwie kompanów do stołu. Okropnie bawili się towarzysze ucieszeni opowiadaniami pana Szymona, który dnia tego przeszedł w figlarstwie samego siebie.

*

Późna noc zapanowała nad światem kiedy dobrze podochoceni przyjaciele pojedynczo, chyłkiem umykali do domów. **Noc, czarna jak smoła, otuliła wieś całą** i ciemność była tak wielka, że Gąszczak, opuściwszy jako ostatni karczmę wiejską, nie widział nawet końca swego przydługawego nosa.

Nie można się przeto dziwić, że nie odróżniał domów sąsiadów i idąc dosłownie poomacku, natrafił na opłotki, które zaprowadziły go do obcej zagrody. Domacał się jakichś drzwi i, przekonany, że jest w domu, otworzył i wlazł do... kurnika. Szturchnął kurę, która zaprotestowała energicznym ko—ko—ko.

Trochę onieśmielił i zdziwił się Gąszczak i stanął nieruchomo. Po chwili, nie wytrzymał, ruszył się, potknął i upadł na drąg z kurami.

Natenczas straszny wrzask rozległ się w kurzym narodzie. Hałas zbuntowanych kur i kogutów doszedł uszu gospodyni, która zbudziwszy się, wzięła chybcikiem kiecki na siebie, stanęła za drzwiami i zawołała:

— Kto tam?

Ucichło, nikt się nie odzywał.

Po chwili gospodyni odezwała się znowu.

— Kto tam?

Gąszczak, którego znamy jako człowieka gadatliwego, nie wytrzymał i chcąc jakoś uspokoić gospodynią, zawołał:

— **To my, kury!...**

nasz lekarz radzi

Wl. Ragan, Zawada. Pić herbatę z podbiału, kwiecia czarnego bzu, babki lancetowatej, lukrecji, ślazu i kopru lekarskiego i kwiecia chabru.

Gosławice R. S. Przed jedzeniem zażyć na czubku noża natronu. Pić herbatę z jagód jałowca, tysiącznika, goryczki i korzeni tataraku. Wieczorem herbata z korzenia kozlkowego, mięty pieprzowej i bobrku trójlistnego. Dla siostry herbata z korzenia brodawnika i podróżnika, jagód jałowca, macierzanki, witułki lekarskiej i tysiącznika.

Jola J. Piaski. Na boleści w podbrzuszu ciepłe okłady oraz herbata z kwiecia modraku, dziewanny, lebiodki, nagietka i witułki. Na zaparcie pić herbatę z ziela wid'aku i bukwicy, kory szakłaku, korzenia rzewniowego, liści orzecha włoskiego i bobrkowych. Rano i wieczorem po filiżance. Poza tym wieczorem herbata z korzenia kozlkowego, mięty pieprzowej i bobrku trójlistnego. Dla siostry pić filiżankę mleka i dodać 1 kroplę jodyny.

K. M. Rybaszowice 128. Na kaszel pić herbatę z korzenia ślazu lekarskiego, lukrecji i kopru lekarskiego. Dziecko wystawiać dużo na słońce i powietrze. W pożywieniu dać dużo jarzyn jak marchew, szpinak itd. Na zatwardzenia dać słodką herbatę z rumiankiem.

D. W. L. 07. Pić herbatę z podbiału kwiecia czarnego bzu, babki lancetowatej ślazu i kopru lekarskiego, kwiecia modraku i lukrecji. Zażywać tabletki Causyth.

Czarne pięści są najmocniejsze w świecie

Nowy Jork — Walka o mistrzostwo świata w boksie między murzynem Louisem a Niemcem Schmelingiem zakończyła się druzgocącym zwycięstwem czarnych pięści po walce, która trwała zaledwie 2 minuty i 4 sekundy. Wszystkie nadzieje Niemców zostały pogrzebane. Nie pomogły okrzyki niemieckich widzów, murzyn tak „przyrządził" Niemiaszka, że nieborak padł jak długi i został „wyliczony".

Po zwycięstwie Louisa w dzielnicach murzyńskich miast amerykańskich zapanowała niebywała radość. Na ulicach tłumy negrów szalały. Dzikim wrzaskom nie było końca. W Nowym Jorku korowody tańczących negrów zatamowały wszelki ruch na ulicach. Gdzie indziej obchód zwycięstwa zamienił się w ogólną bijatykę, w której kilkaset ludzi odniosło rany. Silne oddziały policji rozpędziły oszalałych murzynów bombami łzawiącymi.

Mecz przyniósł przeszło milion dolarów, z czego Louis otrzymał za swoją dwuminutową „młockę" 321.245 dolarów, Schmeling zaś 160.622. Na meczu było 72 tysiące widzów.

W Niemczech miliony ludzi zgromadziły się przy aparatach radiowych, aby móc śledzić przebieg meczu. A tu taka klęska haniebna! Pobity sromotnie Niemiec leży obolały w szpitalu. Ale co sobie złota napędził do kieszeni, to napędził...

Trzy samoloty zderzyły się w powietrzu

Praga — W czwartek w pobliżu stadionu sokolego wydarzyła się w Pradze straszna katastrofa lotnicza. Podczas ćwiczeń kilkudziesięciu samolotów, trzy samoloty zderzyły się w powietrzu i wszystkie trzy naraz runęły na ziemię. Z pilotów uratował się przy pomocy spadochronu tylko jeden, który wylądował szczęśliwie w ogrodzie. Samolot jego spłonął. Drugi pilot również wyskoczył z samolotu, lecz spadochron nie otworzył się i lotnik spadł na ulicę, zabijając się na miejscu. Trzeci pilot nie zdążył wyskoczyć i spadł na ziemię, rozbijając się na miazgę.

Ślimak i szybkość radia

Wszyscy wiedzą, że najwolniej porusza się na świecie ślimak, ale nie wszyscy wiedzą, jaka jest ta powolność. Otóż ślimak posuwa się naprzód zaledwie półtora milimetra na sekundę. Jakże szybkim wydaje się przy nim człowiek, skoro pływając wykonujemy przeciętnie sto dziesięć centymetrów na sekundę, cyklista 5 metrów, gołąb 20 metrów, przeciętny samochód 34 metry, samolot 83 metry, dźwięk 310 metrów, ziemia dookoła słońca robi w sekundzie 30 kilometrów, a fala radiowa 300 tysięcy kilometrów.

Ostatnie wiadomości

Śmierć matki królowej angielskiej spowodowała odłożenie wizyty królewskiej pary angielskiej do Paryża na drugą połowę lipca. Żałoba będzie tylko obowiązywała członków rodziny królewskiej, a nie będzie obowiązywała całego narodu angielskiego.

Przy budowie zapory wodnej pod Saladora we Włoszech nastąpił przedwczesny wybuch ładunku dynamitu. Zwały ziemi zasypały 6 robotników, z których dwóch zginęło.

Pewien urzędnik przedsiębiorstwa drzewnego w Białogrodzie zaczął strzelać na dworcu do swych przełożonych. Ogółem dał on 6 strzałów i zabił radcę ministerstwa poczt oraz kupca drzewnego, a zranił dyrektora przedsiębiorstwa i jednego z urzędników.

Jaka będzie pogoda?

Pogoda według 100-letniego kalendarza

Sto lat temu (w roku 1838) pogoda była przez cały czerwiec zmienna, toteż na suszę nikt nie narzekał. Żyzne deszcze przychodziły raz po raz na przemian z umiarkowanym ciepłem, co zwiastowało błogie żniwo. Żyta rosły przez cały miesiąc bardzo dobrze. Zbiór siana też był dobry, tylko niżej położone pola ucierpiały od ulewy. Miesiąc obfitował w burze i pożary od piorunów. Zasiewy jare, a także ziemniaki stały bardzo dobrze. Pszenica wymarzła, więc była słaba, a zbiór jej nie zapowiadał się pomyślnie. Z drzew owocowych nie nadzwyczajny był pożytek, gdyż czas kwitnienia był niepomyślny, a potem liście zaroiły się nagle od mnóstwa gąsienic.

Kalendarzyk

W niedzielę: Jan i Paweł, Rozmysław.
W poniedziałek: Władysław.

dnia	Słońce wschód o godz.	Słońce zachód o godz.	Księżyc wschód o godz.	Księżyc zachód o godz.
26-go	3.39	20.26	2.15	18.50
27-go	3.39	20.26	3.17	19.49
28-go	3.40	20.26	4.30	20.35
29-go	3.40	20.26	5.49	21.13
30-go	3.41	20.26	7.13	21.42

Z WIELKOPOLSKI

CHODZIEŻ

Mściwy starzec. Rolnik Maciej Sewastianowicz, zamieszkały w Ratajach, miał na pieńku ze swym sąsiadem M. Choć miał już 65 lat, zdobył się na nieprawdopodobną zemstę. Chcąc dokuczyć sąsiadowi, namówił swego parobka, by przy orce wyrwał kamień graniczny. Obiecał mu za to 100 zł. Na poczet „roboty" dał parobkowi 10 zł. Parobek wyciągnął kamień, a Maciej co tchu wniósł doniesienie do sądu, że kamień graniczny usunął sąsiad. Na nieszczęście, między mściwcem a parobkiem powstała kłótnia! Wówczas wylazło szydło z worka! Parobek zdradził tajemnicę, składając zeznanie wobec świadków. Sprawa wkrótce rozpatrywana będzie przez sąd ku wielkiemu zainteresowaniu okolicznych rolników. Sewastianowicz już raz został skazany na zapłacenie swemu sąsiadowi 70 zł za bezprawne wkopanie się w cudzy grunt. (miel)

GNIEZNO

Urzędnicy hulali z kradzionych pieniędzy. Przed sądem w Gnieźnie rozpoczął się proces przeciwko urzędnikom kolejowym: Ludwikowi Zyburze, Szczepanowi Szymańskiemu i Ludwikowi Wojciakowi, którzy przywłaszczyli sobie węgiel wartości ogólnej 1.091,50 złotych. Oskarżeni fałszowali wykazy węgla, a uzyskane ze sprzedaży węgla pieniądze zużyli na hulanki. Na rozprawie Zybura przyznał się do winy, dwaj inni nie. Proces został na razie odroczony.

Śmiertelne porażenie słoneczne. 75-letni Szczepan Maroszek, mieszkaniec Powidza, zatrudniony przy naprawie dachu doznał podczas pracy porażenia słonecznego, tracąc przytomność, w ramionach nadbiegającego syna. Mimo zabiegów lekarskich po upływie dwu dni zmarł.

Pryszczyca. W zagrodach rolników Rachuja i Streicha w Łubowie stwierdzono u zwierząt racicowych pryszczycę.

Zjazd wychowanków ks. Antoniego Ludwiczaka z Dalek, Odolanowa i Zagórza odbędzie się w niedzielę, 26 czerwca o godz. 1 w Hotelu Europejskim w Gnieźnie. Na porządku obrad, między innymi sprawa nowego Uniwersytetu Ludowego. Na zakończenie odbędzie się zabawa taneczna.

JAROCIN

Śmiałego napadu dokonano w Kotlinie na Kubasika z Wyszek. Idącego szosą z rowerem napadło kilku opryszków, którzy zadali mu cios prawdopodobnie ostrym bagnetem w twarz, gruchocząc mu nos, raniąc oko, łamiąc żebra. Napastnicy zrabowali gotówkę, płaszcz i zbiegli. Napadnięty leży w ciężkim stanie w szpitalu, lecz nie umie wypowiedzieć, kto go napadł. O zuchwałości opryszków świadczy to, że napad miał miejsce w środku Kotlina na bardzo ruchliwej ulicy.

KĘPNO

Skazanie mordercy. 7 kwietnia na rynku w Kępnie powstała bójka pomiędzy Kramzą a Poprawą. Kramza w czasie tej bójki przeciwnikowi odciął dosłownie głowę nożem rzeźnickim. Za to skazany został przez sąd okręgowy w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Kępnie na 14 lat więzienia, przy czym sąd nie przyjął żadnych okoliczności łagodzących.

Pożar. W Szczepankowie wybuchł w zagrodzie Władysława Kruśniaka pożar, który zagrażał nawet całej wsi. Pastwą rozszalałego żywiołu padła stodoła, 3 chlewy, dom mieszkalny, gminny, szopa i narzędzia rolnicze. Prócz tego 4 ludzi zostało dotkliwie poparzonych. Straty wynoszą 20 tysięcy złotych. Pogorzelec był ubezpieczony.

Kradła aby ratować... bank

Inowrocław. — Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywana była sprawa Jadwigi Plucińskiej, oskarżonej o to, że w czasie od grudnia 1928 r. do kwietnia 1936 r., będąc kierowniczką działu papierów wartościowych w Banku Ludowym w Inowrocławiu, przywłaszczyła sobie poważną kwotę 33 411,25 zł na szkodę tegoż banku.

Przewód sądowy w zupełności wykazał winę oskarżonej, która sama zresztą przyznała się do zarzucanego czynu, twierdząc, że fałszowała księgi bankowe przez zalepianie i skreślanie zaksięgowanych pozycyj oraz, że sprzedawała innym bankom akcje, będące własnością banku i klientów. Oskarżona twierdziła, że nie robiła tego dla własnych korzyści, lecz dla „ratowania przed upadkiem banku".

W toku rozprawy przesłuchano 14 świadków, którzy zeznawali obciążająco dla oskarżonej.

Sąd po przeszło 8-godzinnej rozprawie ogłosił wyrok, mocą którego oskarżona Jadwiga Plucińska skazana została na 2 i pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego oraz na ponoszenie kosztów sądowych w kwocie 160 złotych.

KOŁO

Ziemianin „wojtkiem żydowskim". Właściciel pewnego majątku w okolicy Kłodawy powierzył Żydowi Opoczyńskiemu z Kutna odnowienie pokoi swego dworu. Również farby zakupił u Żyda Flądra w Kłodawie. Szkoda, że dziedzic nie widział, z jakim obrzydzeniem przyglądało się kilkanaście osób wynoszeniu farb od Żyda przez żydowskiego malarza na dworską bryczkę.

KONIN

Nowa hurtownia w Słupcy. W Słupcy przy ul. Warszawskiej 33 otworzył Alfons Dzierżyński chrześcijańską hurtownię artykułów galanteryjnych dla straganiarzy. Nowej polskiej placówce życzymy „Szczęść Boże!" (piet)

ŁOBŻENICA

Pod uwagę władz. Z Łobżenicy do cudownego miejsca w Górce Klasztornej prowadzi przepiękna aleja akacjowa i kasztanowa, sadzona ręką dawno już nieżyjącego nauczyciela Seydy. Aleja ta przeznaczona jest wyłącznie dla pieszych, jednak ostatnio coraz częściej spotykamy na niej rowerzystów i motocyklistów, a nawet samochody. Graf, właściciel okolicznych majątków, także jeździ sobie samochodem, zapominając, że droga ma inne przeznaczenie. (wu)

MOGILNO

Niezwykłe żyto. Na polu rolnika Lepczyńskiego przy ul. Padniewskiej zauważono niezwykły okaz żyta. Długość źdźbła rośliny wynosi 2 m 50 cm, a kłosu 12 cm. Dowodzi to, że zbiory żyta w okolicy Mogilna przedstawiają się dobrze.

Gniazda jaskółcze w mieszkaniu. Korzystając z otwartego stale okna w gospodarstwie Ciesielskiej w Szczawach pod Mogilnem w pokoju ulepiła sobie gniazdo jaskółka.

Co się kryło pod łąką? W Niestronnie na łące rolnika Durzaka odkryto ślady osady przedhistorycznej. Przy pracach wstępnych odkryto belkowanie, kotlinę w rodzaju ogniska oraz różne ozdoby drewniane. Dalszymi pracami wykopaliskowymi zajmować się będzie ekspedycja wykopaliskowa z Biskupina oraz Gniezna.

NOWY TOMYŚL

Niemiecka zbrodnia. Niemiec Rainhold Poliffke oraz Emilia Heinowa 3 maja wspólnie dopuścili się zabójstwa na osobie Ottona Heina. W dochodzeniach ustalono, że Poliffke utrzymując bliskie stosunki z Heinową i za jej namową znienacka napadł na jej męża. Został on dwukrotnie uderzony w głowę pałką tak silnie, że padł bezprzytomny i wkrótce zmarł. Zwłoki przez kilka godzin leżały na miejscu zbrodni. Pierwszy zauważył je robotnik Drążkowski, który zawiadomił o wypadku policję. W toku wstępnych dochodzeń od razu podejrzenie padło na Poliffkego, którego wraz z wyrodną żoną osadzono w areszcie. W tych dniach morderca został skazany na karę dożywotniego więzienia, a wyrodna żona na 4 lata więzienia.

PAKOŚĆ

Wiercą i wiercą, a nafty nie ma. Wiercenia w pierwszym szybie naftowym w Zalesiu pod Pakością są obecnie w pełnym toku. Do pracy na trzy zmiany przyjęto miejscowych robotników, którzy po pouczeniu przez nafciarzy z Drohobycza rozpoczną wkrótce pracować samodzielnie. Na razie po tygodniu wiercenia, świder znajduje się na głębokości 60 metrów. Prace postępują szybko naprzód ze względu na lekki grunt. Dotychczas nie napotkano na poważniejsze przeszkody, prócz jednej żyły wodnej. Nie napotkano też dotychczas na ślady ropy naftowej.

POZNAŃ

W numerze 56 naszej gazety napisaliśmy, że żona Bronisława Stefańskiego w Zaparcinie koło Modrza nie ma prawa zarządzeń gospodarstwem męża. Tymczasem otrzymała ona je od ojca jako darowiznę i jest jego prawą właścicielką. Prostujemy również, że Stanisław Kubiak jest synem Antoniego, a nie odwrotnie.

WĄGRÓWIEC

Wstyd. Zamieszkały w Kopaninie Józef Chrustowski kupił nowy rower od Żyda Krona z Wągrówca, mimo że na miejscu jest kilka składów polskich.

Babcia „sanacja" pisze swoją historię



Ach ten Sławek (wstyd doprawdy!) —
kazał spalić moje dzieje,
chociaż ze mną (mój ty Boże)
byli także... nie złodzieje.

Że tam Krawczyk szył mi buty,
a Wąs moją zgolił cnotę,
toć nie jam jest winna temu:
pod sąd wzięli tę hołotę!

Że był poseł, co mnie kochał,
brylantowe dając szpilki,
to przez niego płaczę teraz,
nie mam już spokojnej chwilki.

Pan Twardowski (na księżycu!)
zwiedza Berlin, Paryż, Londyn —
cóż uczynił komu złego:
gdy kradł brunet, brał i blondyn.

By więc pamięć nie zginęła,
gdy umieram „bezpotomnie"
sama piszę swoje dzieje —
pamiętajcie, dzieci, o mnie...

W moich czasach pił Michalski,
co łapówki brał z piekarzy —
i „rodzina Krzysztoforskich"
„na folwarku" — gospodarzy...

Wszystko to już opisałam —
dziś część dalsza się otwiera:
na tej karcie Kirtiklisa
uwieczniona będzie era!

Śmierć czaiła się w kurzu drogi

Międzychód. — Gdy rolnik Marcin Majchrzak dojeżdżał do wsi Zułowa w pow. międzychodzkim, konie, jakby rażone piorunem, zwaliły się nagle martwe na ziemię. Przyczyną tego był leżący w poprzek drogi zerwany przez wiatr przewód elektryczny o wysokim napięciu, o który konie zahaczyły nogami. Na szczęście, Majchrzak nie dotknął naładowanych prądem trupów koni. Działo się to rano i tym się tylko tłumaczy, że niebezpieczna zasadzka nie pociągnęła za sobą więcej ofiar w ludziach.

Wybory do rady głównej WTKR

Poznań. — W uzupełniających wyborach do Rady głównej WTKR wybrani zostali Henryk Janiszewski (pow. obornicki), Michał Cichy (pow. nowotomyski), Marcin Poprawa, Stanisław Musiał, Jan Mazur, Stanisław Drzazga i Zieleśkiewicz (powiat koniński). W skład komisji rewizyjnej wybrano ponownie pp.: Leona Mocka, Gładysza i Leona hr. Żółtowskiego, jako członków, oraz ks. prał. Łagodę i p. Drewniaka jako zastępców.

Hel dostępny dla letników

Gdynia. Dowiadujemy się, że Hel będzie dostępny dla letników. Jednak konieczną jest rejestracja osób, przybywających do kąpieliska, położonego przy terenie umocnionym. Władze wojskowe postanowiły, że do Helu pojechać i tam zamieszkać mogą osoby, które uzyskają przepustkę od Komendy Miasta w Gdyni. Przepustki wydaje się każdemu, kto przedłoży dowód osobisty z poświadczeniem obywatelstwa. Za przepustkę pobierać się będzie opłatę w wysokości 10 gr.

Wielka wichura na wybrzeżu

Gdynia — Nad wybrzeżem przeszła onegdaj ogromna wichura. Silny wiatr rozkołysał morze. Wiele statków ukryło się przed burzą do portu gdyńskiego. Wichura unosiła na ulicach Gdyni ogromne tumany kurzu, zasypującego oczy przechodniom i utrudniając komunikację miejską. Wichura spowodowała wiele szkód w mieście, a szczególnie na przedmieściach, gdzie pozrywała dachy i przewracała parkany. W śródmieściu Gdyni silny wiatr wygniótł wielką szybę wystawową w jednym z banków. Siła pędu powietrza była tak wielka, że wypchnięta z ram szyba rozpadła się na drobne kawałki, a odłamki szkła zraniły kilku przechodniów.

Odpowiedzi redakcji

Nr. 95 — Bielewo. Koszty ogólne zapisu wynoszą 8 procent od wartości gruntu, której my nie znamy i dlatego obliczyć nie możemy. (w)

H. K. Gniezno. Art. 43 cytowanego rozporządzenia mówi o przedterminowej spłacie, na skutek której przysługuje dłużnikowi 200 procent bonifikaty. Z tego artykułu dłużnik już korzystać nie może, jak również z przepisów rozdziału II, to jest nie będzie mógł reszty długu spłacać papierami wartościowymi. Urząd rozjemczy przyznał Pani prawo z art. 46 cytowanego rozporządzenia, tj. Pani może wnieść o uchylenie tych ulg, przyznanych dłużnikowi, jeżeli Pani może udowodnić, że dłużnik posiada majątek, a tylko ze złośliwości nie chce płacić. Radzimy wnieść skargę apelacyjną przez adwokata. (w)

F. M. T. Należy wnieść zażalenie do prezesa Sądu Okręgowego w Gnieźnie. (w)

F. K. Zielonawieś. Nie ma w prawie budowlanym takiego przepisu, aby co do pisania wniosku o zezwolenie na przebudowę obowiązywał przymus adwokacki.

Sz. I. — 222. Owszem, powiatowy lekarz-weterynarz miał obowiązek udzielić Panu pomocy, gdy więc odmówił pomocy niesłusznie i gdy na skutek spóźnionej pomocy danej przez innego lekarza - weterynarza, powstała dla Pana szkoda, radzimy wnieść zażalenie do starostwa lub wytoczyć skargę o odszkodowanie, najlepiej przez adwokata. (w)

Z. D. O. K. 2. Za dochód ustawa uważa sumę wszystkich przychodów w pieniądzach lub wartościach pieniężnych, otrzymanych z poszczególnych źródeł. Od pasiek więc podatku osobnego nie oblicza się. Pasieki podlegają zajęciu bez ograniczenia i nie mają żadnej ochrony prawnej. (w)

K. J. Jeżeli Pan zawarł drugi związek małżeński już jako emeryt, druga żona nie ma prawa do pensji wdowiej ani do zniżki kolejowej.

J. Śniegowski — Boguszyce. Należy odczekać czasu, aż Kapituła wszystkie wnioski załatwi. Skoro Panu odznaczenie zostanie przyznane, powiadomią Pana osobnym pismem. (w)

Nr. 114 Jędrysik. Sprawa renty wojennej uległa już dawno przedawnieniu i dlatego wszelkie starania są bezcelowe. (w)

Sword 8 6. 38. 1. Nie znając firm, które Pan ma na myśli, nie możemy ocenić, czy one są uprawnione do prowadzenia takich kursów. Radzimy się przedtem upewnić w urzędzie wojewódzkim, gdzie firmy te powinne być zarejestrowane. 2. Co do służby zastępczej, trwa ona tylko 5 lat i nie może być jednorazowo w innej dzielnicy odbyta. (w)

Straszna zbrodnia uczonego, który szukał gwiazd

Błysk nowej gwiazdy zabił uczonego

Podejrzany o morderstwo rzezimieszek okazał się niewinny — Uczonego zamordował jego przyjaciel, który pozazdrościł koledze sławy

W ubiegłym roku wielkie zainteresowanie w całym świecie wywołała sensacyjna wiadomość o niespodziewanym zabłysnięciu na niebie wspaniałej gwiazdy. Odkrycia dokonano w słynnej dostrzegalni gwiazd w mieście św. Hieronima w Peru, w Ameryce Południowej. O gwieździe tej nazwanej „Nową", a będącej dowodem jakiejś okropnej katastrofy między gwiazdami, pisało się w swoim czasie bardzo dużo. Niewiele jednak ludzi wie, że

odkryciu nowej nowej gwiazdy towarzyszyła zbrodnia,

która kosztowała życie ludzkie.

Mianowicie na kilka godzin przed obwieszczeniem odkrycia zginął w wymienionej dostrzegalni uczony Bellano. We wczesnych godzinach rannych znalazł go w kałuży krwi na podłodze jego kolega, uczony Michał Akosta. Zaalarmowana policja w kilka chwili przybyła ze stolicy na miejsce zbrodni i rozpoczęto żmudne śledztwo, prowadzone przez wytrawnego tropiciela zbrodni, Iribeza. Ustalono, że Belano został

zamordowany przy pomocy sztyletu, wbitego w plecy.

Nie znaleziono śladów świadczących o walce między uczonym a mordercą. Wnioskowano z tego, że morderca musiał ofiarę swą napaść znienacka, podczas chwilowego snu, lub też w chwili zagłębienia się w pracy. Ustalono dalej, że drzwi wyjściowe zbrodniarz otwarł gwałtem, prawdopodobnie przy pomocy tego samego sztyletu, którym przedtem zamordował uczonego.

Sporządzono odciski palców widoczne na rękojeści sztyletu.

Michał Akosta nie mógł dać wyjaśnienia, do kogo należy sztylet.

Badania odcisków palców dały sensacyjne wyniki: Stwierdzono, że odciski należą do znanego policji i kilkakrotnie już karanego

złodzieja, niejakiego Jurago.

Natychmiast wydano nakaz aresztowania przestępcy.

W czasie przesłuchania stary złodziej wypierał się wszystkiego. Nigdzie ubiegłej nocy nie był, o niczym nie wie. Wówczas komisarz policji złożył na stole przed złodziejem sztylet. Na ten widok złodziej załamał się i przyznał się do włamania do dostrzegalni gwiazd. Zapewniał jednak gorąco, że niczego nie ukradł, albowiem spłoszono go. Na swe nieszczęście atoli podczas ucieczki zgubił sztylet, który służył mu do otwarcia drzwi.

Można sobie wyobrazić przerażenie Juraga, gdy inspektor policji oświadczył mu, że nie oskarża go bynajmniej o dokonanie kradzieży, lecz o popełnienie okropnego morderstwa. Złodziej padł na kolana i zalewając się rzewnymi łzami błagał, by mu uwierzono, że nie jest winny. Nikogo nie mordował i musi zachodzić w tym wypadku jakieś straszliwe nieporozumienie.

Dziwne zachowanie się złodzieja wzbudziło w inspektorze policji pewne wahanie. Począł mieć wątpliwości, czy istotnie nie zachodzi tu jakiś tajemniczy splot okoliczności. Juragowi można było przypisać wiele przestępstw, nigdy jednak zdolności do mordu. Na te skrupuły nie było atoli rady. Juraga trzeba było zamknąć w więzieniu, gdyż do niego należał sztylet, którym został zamordowany Bellano. Faktem też było, że Juraga krytycznej nocy włamał się do dostrzegalni.

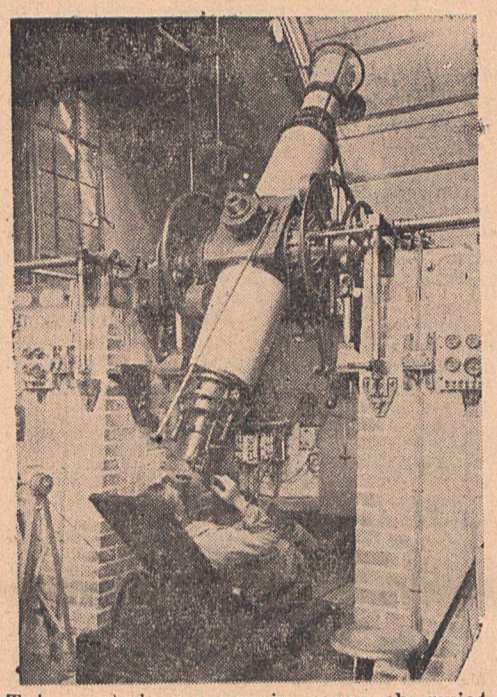

Tak wygląda pracownia uczonych gwiaździarzy w dostrzegalni gwiazd. Siedząc na ruchomym fotelu, obracają oni olbrzymimi lunetami, czyli dalekowidzami, przez które widać znacznie więcej gwiazd, niż my ich widzimy gołym okiem. W takiej to dostrzegalni został zamordowany przez swego kolegę, uczony peruwiański, Bellano

Były to zatem obciążające dowody,

by im nie wierzyć a za to dać się ująć łzom i zapewnieniom złodzieja.

Inspektor Iribez postanowił wszakże na wszelki wypadek nie zadawalać się dotychczasowymi wynikami śledztwa i prowadzić dochodzenia w dalszym kierunku. W tym celu udał się ponownie do dostrzegalni i to jeszcze tego samego dnia, aczkolwiek był już dość późny wieczór. Wypytywał uczonego Akostę o różne szczegóły z życia zamordowanego uczonego, a zwłaszcza zainteresował się jego zajęciami w ciągu ostatnich dni.

Inspektor policji czynił to tym sumienniej, że właśnie przed kilku godzinami zaledwie

gazety dużymi literami doniosły o odkryciu nowej gwiazdy

właśnie w dostrzegalni Bellany i Akosty. Odkrycia tego miał dokonać Michał Akosta, który sam zawiadomił o tym gazety. Inspektor policji, interesując się z amatorstwa gwiazdami, poprosił uczonego, by mu pozwolił zobaczyć nowo odkrytą gwiazdę. Akosta przystąpił do teleskopu i przez kilka chwil nastawiał aparat dla swego oka.

W tym momencie w umyśle inspektora

zrodziło się straszne podejrzenie.

— Panie Profesorze! Czy prócz Pana obserwował kto przez ten teleskop odkrytą gwiazdę? — zapytał znienacka inspektor.

— Nie. Sam całą noc siedziałem przy teleskopie.

— Zatem wyklucza Pan, by ktokolwiek mógł prócz Pana kręcić przy aparacie?

— Wykluczam.

— Jak więc mam sobie wytłumaczyć fakt, że Pan musiał na nowo nastawiać aparat, skoro nikt nie mógł go rozregulować?

Na to uczony spojrzał na urzędnika z przerażeniem i począł tłumaczyć, że może jednak ktoś doszedł do aparatu, o czym on nie wie.

Wszystko wydało się inspektorowi od razu niesłychanie zagadkowe. Począł tedy przeglądać papiery na stole i stwierdził, że są zapisane pismem, pochodzącym z ręki zamordowanego Bellano i że wszystkie obliczenia dotyczą właśnie nowej gwiazdy.

Było jasnym, że gwiazdę odkrył nie Michał Akosta, lecz właśnie Bellano.

W tym stanie rzeczy policja aresztowała Akostę jako podejrzanego. W czasie dalszych przesłuchań, w ogniu krzyżowych pytań, istotnie Akosta załamał się i przyznał do okropnej zbrodni.

— Krytycznej nocy — spowiadał się — usłyszał podejrzane szmery w dostrzegalni. Wyszedł więc z łóżka do sąsiedniego pokoju. Natrafił wtedy na człowieka, który czym prędzej starał się wydostać przez okno. Akosta udał się do swego przełożonego, by zawiadomić go o niespodziewanym i tak niemiłym gościu. Bellano atoli nie słuchał go, lecz z radosną miną obwieścił mu o odkryciu najnowszej, wspaniałej gwiazdy.

Świadomość ta wywołała u Akosty zazdrość i nienawiść.

Na nieszczęście swe spostrzegł na ziemi zgubiony przez złodzieja sztylet. Porwał go i zadał nim swemu koledze śmiertelny cios w plecy.

Rozprawa przeciw Akoście budzi w całym Peru ogromne zainteresowanie.

HUMOR

W CICHYM DOMKU

— Marysiu! Idź na górę i zapytaj, czy tam wszyscy powariowali, że robią tak piekielny hałas.

— Dobrze. A czy mam czekać na odpowiedź?

W CYRKU

— Płacę sto dolarów, jeżeli nie potrafię naśladować głosu któregokolwiek z wybranych przez szanownych państwo stworzeń.

— Skoro takiś mądry, to udaj pan sardynkę!

FRASZKA

— Raz ulicą Fioletową szedł komornik z mą teściową...

— Zawsze (że się tak wyrażę) przykre rzeczy chodzą w parze!

Moda na pięcioraczki

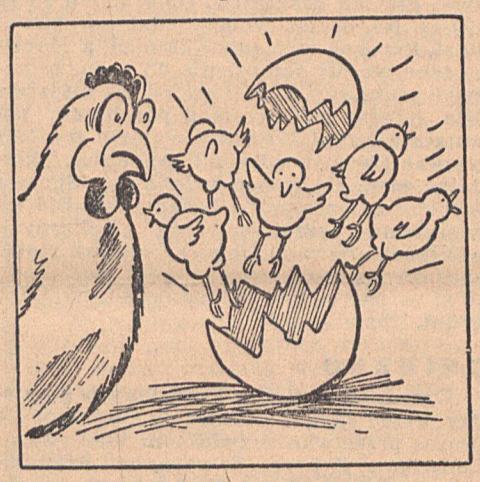

Kura, która słyszała zbyt wiele o pięcioraczkach kanadyjskich i zasłuchała się niebacznie...

TOM DRUGI
TESTAMENT

57

Kiedy odsuwał kamienie, spostrzegł pomiędzy nimi jakiś stary kawał zardzewiałego żelaza, który mógł pochodzić od obcęgów. Podjął je i próbował włożyć pomiędzy drzwi i kamienie. Niebawem udało mu się to i teraz odsunął powoli ledwie jeszcze na zawiasach obracające się drzwi.

Światło latarki wpadło do czeluści, jaka ziała teraz przed Kazimierzem. Miejsce, do którego teraz wszedł, zdawało się być przedłużeniem korytarza. I tu także zdawało się, że od dawna nie wchodziła tędy noga ludzka.

Uświadomiwszy sobie denerwującą, dzwoniącą w uszach ciszę, grobową ciemność i straszną samotnię, jaka go otaczała, Kazimierz zatrzymał się przez chwilę z lękiem. Zimny pot zrosił mu skronie. Myślał nad tym, iż jeżeli teraz stoczy się jakiś kamień i zagrodzi mu powrót, lub jeżeli dostanie się do części wypełnionej gazami, zginie bez ratunku.

Ale pokusa, by odkryć miejsce pobytu Marion, popychała go dalej. Może uda mu się dostać się do jakiegoś podziemnego pokoju, który na koniec wyjaśni całą zagadkę.

Korytarz zdawał się nie mieć końca. Kiedy tak szedł ciągle naprzód przez wilgotny korytarz, niebawem dostał się do szybu. Jak wszystko na to wskazywało, doszedł do drugiej kopalni. Przypomniała mu się stara, rozwalona kopalnia w pobliżu myśliwskiego zamku. Jedną tylko przypuszczał możliwość, że pod ziemią dostał się aż tutaj. Od wielu lat ludzka noga nie postała w tych lochach.

Szyb rozszerzał się coraz bardziej. Kazimierz dostał się w prawdziwy labirynt chodników. Nie było już teraz wątpliwości, że dostał się do starej kopalni!

Bojąc się zabłądzić, chciał zawrócić i dotrzeć do korytarza, przez który tutaj przyszedł. Nagle spostrzegł przed sobą większą wolną przestrzeń, do której z góry przeciskał się słaby promień światła. Domyślił się, że w pobliżu muszą znajdować się windy do opuszczania się w dół. Kazimierz wzdrygnął się mimowoli, kiedy zrozumiał, jak bardzo był oddalony od powierzchni ziemi. Było coś strasznego w całym otoczeniu i w tym bladym, ponurym oświetleniu. Światło padało tak słabe, że w lochu jednak panowała ciemność. Wzrok Kazimierza, przyzwyczajony do grobowej ciemności, zaczął powoli niejedno rozpoznawać. Latarka paliła się dygocącym promieniem. Nie było można wnosić z niczego, by tu mieściła się kryjówka „niksa".

Kazimierz już miał zamiar wracać, kiedy w małej odległości od siebie, w miejscu bardzo słabo oświetlonym, spostrzegł coś leżącego, co obudziło jego uwagę. Jednocześnie doszła do niego wstrętna woń zgnilizny. Włosy zjeżyły mu się na głowie. W jednej chwili przypomniały mu się te wszystkie okropności, jakie w dzieciństwie słyszał o niesamowitych stworach, żyjących w kopalni. Może to był tu grób zaginionych w tajemniczy sposób górników? Serce waliło mu, jak młotem. Ściskając w ręku żelazną sztabę, zrobił parę kroków naprzód.

Było to ciało ludzkie! Miało na sobie czarne, zniszczone ubranie. Leżało na wprost znajdującego się otworu.

Kazimierz zadrżał. Przerażające odkrycie ścięło go wprost z nóg. Z połamanymi i pogruchotanymi kośćmi ledwie jeszcze do rozpoznania, leżał przed nim człowiek, toczony okropnie przez robactwo. Obok niego leżał czarny płaszcz. Spadając z góry, zleciał zapewnie z ramion nieszczęśnika.

Całą siłą woli pokonał Kazimierz mimowolny wstręt, jaki wzbudzał w nim trup. Pochylił się nad nim i oświetlił twarz światłem latarki. Głośny okrzyk trwogi wydarł mu się z piersi.

Leżał przed nim nieżywy książę Warese!

Czyżby się mylił? Nie! Twarz z czarnym zarostem, choć zmieniona przez gnicie i zapadła, była jeszcze do rozpoznania! Ubranie usuwało wszelką wątpliwość. Zwłoki leżały strzaskane strasznym upadkiem.

Nagle uderzyła Kazimierza myśl, która napełniła go nieopisanym wstrętem. Jakieś niewyraźne, straszne obrazy zaczęły rosnąć przed jego oczyma, tak, że zastygła mu krew w żyłach. O ile Kazimierz słyszał, wieczór przed swoim odjazdem, książę był razem z Wincentym! Obydwaj mieli odwiedzić zamek myśliwski, gdyż hrabia chciał, jak mówił, pożegnać się z Kazimierzem. Ale właściwego powodu hrabiego do odwiedzenia zamku myśliwskiego wśród burzliwej nocy teraz dopiero domyślał się Kazimierz!

Owej ponurej nocy nieszczęsny Warese runął w czeluść starej kopal-

Ale przecież ojciec Kazimierza mu towarzyszył! Czy nie wiedział, że księcia spotkało nieszczęście?

Przestrach ogarnął Kazimierza. Cisnęły mu się do głowy myśli, które jak owe pełzające po trupie wstrętne robactwo wyciągało po niego tysiące ramion, by po pochwycić i udusić.

— Co się stało na Boga? Co zaszło pomiędzy hrabią i moim ojcem!

Okropne przeczucie nabierało coraz więcej prawdopodobieństwa. Musi zapytać ojca, rzucić mu w twarz okropne, potworne oskarżenie i potem wyrzec się go na zawsze! Z takim zamiarem Kazimierz opuścił ten straszny i odrażający grób.

Obejrzał się raz jeszcze.

Trzymając w drżącej ręce latarkę, wyszedł jakby odurzony z korytarza, przez który tutaj się dostał. Wzburzenie jego wzrastało. Straszne podejrzenie odbierało mu rozum. Na koniec wydostał się na korytarz! Odnalazł wnet właściwą drogę i po jakimś czasie dostał się do małych żelaznych drzwi. Odsunął je i przeszedł przez stos kamieni. Wiele godzin potrzebował na przebycie powrotnej drogi. Jak obłąkany, pośpieszył do windy i po kilku minutach zobaczył światło dzienne. Był u kresu swych sił.

LIII. STRASZNE WYZNANIE

Statek, na który wsiadł sobowtór Waresa i Orest Borgo, opuścił Bastię przy pomyślnym wietrze. Przy brzegu stało jeszcze kilka statków na kotwicy. W knajpach nadbrzeżnych panował więc wielki ruch i wódka lała się rzeką.

W jednej z nich, do której uczęszczali marynarze, zwłaszcza podejrzane szumowiny, siedział przy kieliszku bandyta Pietro. W miasteczku częściej trafiała się sposobność przywłaszczenia sobie cudzej własności, więc ściągnął tu w poszukiwaniu łupu. Pietro siedział przy jednym ze stołów z dwoma marynarzami i popijając wino, grał z nimi w kości. Kubek z kośćmi przechodził z ręki do ręki. Przy bandycie leżał kawałek kredy, którą zapisywał na stole liczby wyrzuconych czarnych punktów.

Całej trójce z łbów kurzyło się już okropnie. Pietro znajdował się, jak to zdradzała jego czerwona, obrośnięta gęba, w zupełnym odurzeniu trun-

(Ciąd dalszy na stronie 11)

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Ceny zboża i otrąb

Warszawa, dnia 23 czerwca. Pszenica 26,75—27,75, żyto 20,50—21,00, owies 19,25 do 22,75, jęczmień 18,30—19,59, otręby pszenne 12,50—13,50, otręby żytnie 12,75 do 13,25. Usposobienie spokojne, ogólny obrót 980 ton.

Kraków, dnia 23 czerwca. Pszenica 26,00—26,75, żyto 21,40—22,10, owies 20,25 do 21,00, jęczmień 18.00—18,30, jęczmień pastewny 16.50—17,25, otręby żytnie 12,25 do 12,50, otręby pszenne 11,25—17.75. Uspokojenie spokojne, ogólny obrót 600 ton.

Giełdy zbożowe	Poznań 23. 6.	Bydgoszcz 2?. 6.
Żyto za 100 kg pł.	21,00—21,25	21,00—21,25
pszenica	25.00—25,50	24,75—25,25
owies	18.50—20.00	18,75—19 25
jęczmień . . .	16.75—17.75	17,25—18,00
mąka ż. I. 0—65%	30.25—31.25	30.25—31.25
mąka p. IA 0-65%	37,75—38,75	37,75—38,75
„ p. II. 30-65%	33,25—34.25	—
otręby żytnie . .	14,75—15.75	14,75—15,75
otręby psz. śred. .	13,50—14.50	15,50—16,00
groch Wiktoria .	24,50—26,50	24,00—26,00
makuch rzep. . .	15,50—16,50	15,50—16,50
makuch lniany .	22,25—23 25	—
siano luźne . .	7,10— 7,60	8.20— 8,70
siano prasowane	7,75— 8,25	9,20— 9,70
słoma psz pras.	4 90— 5,15	5,30— 5,55
słoma żytnia . .	4,75— 5,00	4,75— 5,00

Ceny targowe w Poznaniu

Na ostatnim targu na pl. Sapieżyńskim płacono (w złotych za pół kg wzgl. za sztukę):

Nabiał: masło wiejskiej 1.10—1 20, masło mlecz. 1.30—1.40, twaróg 0.25—0.30, śmietana (litr) 1.20—1.40, mleko (litr) 0.20—0.22, jaja (mendel) 1.00—1.05.

Drób i dziczyzna: kury 2.50—3.50, kaczka 2.50—3.50, perlica 2.30—3.50, gołąb 0.50 do 0.60, gęś 3.75, indyk 6.00—8.00, królik 1.40 do 2.20, para kurcząt 2.00—3.60.

Mięso: wołowe 0.60—0.90, cielęce 0.60—1.10, wieprzowe 0.60—0.80, skopowina 0.60—0.80, słonina 0.70—0.75, smalec 0.95.

Ryby: (ryby śnięte 10—20 groszy mniej): szczupak 1.30 — 1.40, lin 0.90 — 1.00 okoń 0.70—0.90, karaś 0 90—1.00, białe ryby 0.40—0.50 leszcz 0.80—0.90, sum 1.20, dzielony 1.60, węgorz 1.20—1 30, miętus 1.00, barwana 1.00.

Raki: mendel 1.50—2.00.

Jarzyny (w groszach): ziemniaki 3—4, młode 10—20, buraki 8—10, pietruszka (pęczek) 10, seler (szt.) 10—25, szpinak 15—20, rabarber 5—10, zielona sałatka 5, pęcz. kalarepy mł. 15—20, ogórek 30—50, kalafior 20—60, groszek 35—40, pomidory 1.60—2.00.

Owoce (w groszach): cytryny 13—15, owoce suszone 0.80—1.20, pomarańcze 35—50, agrest skawki 30—40.

Grzyby kurki 40—50, podróżniczki 30—40

Od ostatniego targu potaniały owoce.

Pysznota szkarłatna zastąpi zagraniczną herbatę

Na przywóz kawy i herbaty do Polski wydajemy wiele pieniędzy. Znalezienie zastępczego napoju byłoby więc korzystne. Próby z zastąpieniem herbaty przez miętę nie dały wyniku. Jeden z przyrodników wyhodował na gruncie podwarszawskim krzewy „pysznoty szkarłatnej", sprowadzonej z Pensylwanii. Roślinę tę poddaje się fermentacji, jak liście herbaty i po tym zabiegu ma się doskonały produkt, z którego naparzony wyciąg daje wspaniały napój. Polska herbata łatwo daje się hodować na pełnym słońcu. Gleba nie wymaga specjalnych przygotowań.

Wierszyk o gazecie

Nie wiele kosztuje, wszystko opisuje,
myśl jej jest głęboka, jakby od proroka —
dowiedzieć się można, co się w kraju dzieje,
jak się za granicą polityka chwieje.

Kochanaś jest wszędzie, każdy o cię marzy,
a największy popyt masz u gospodarzy;
kto z twojego źródła wiadomości czerpie,
ten się nie zawiedzie, ma korzyści wielkie.

Sejm rolników wielkopolskich

W auli Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu odbyły się obrady walnego zgromadzenie delegatów Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych. Obrady poprzedziło nabożeństwo, które odprawił w kościele św. Marcina ks. proboszcz Romuald Sołtysiński, prezes Kółek Rolniczych na powiat mogileński Na zjazd przybył wojewoda poznański Maruszewski, ks. biskup Dymek, naczelnik wojewódzkiego wydziału rolniczego Strzeszewski, a z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych prezes Sobczyk z Warszawy. W tegorocznym zjeździe uczestniczyli też delegaci czterech nowo złączonych z Wielkopolską powiatów województwa łódzkiego. Nieobecni byli natomiast przedstawiciele kółek rolniczych z powiatów przyłączonych do województwa pomorskiego.

Obrady zagaił prezes Stanisław Mikołajczyk i po powitaniu wojewody i ks. biskupa Dymka, imieniem rolnictwa wielkopolskiego złożył ks. kardynałowi Hlondowi wyrazy bólu i współczucia z powodu zbrodni, dokonanej na śp. ks. Streichu i z powodu zamachu na wiceprezesa kółek rolniczych w powiecie ostrowskim, ks. Koniecznego.

Do prezydium powołano prezesa Ksawerego Ludwiczaka z Chomiąży, ks. prob. Jana Bronisza z Rozdrażewa, Kazimierza Pokładowskiego z Dalek i Antoniego Piątkowskiego z Dębska.

Sprawozdanie z działalności W. T. K. R. wygłosił prezes Mikołajczyk. Wynika z niego, że WTKR skupiło 34 tysiące 656 członków. Do Pomorza odeszło 105 kółek rolniczych z prawie pięciu tysiącami członków. Na dzień 31 marca tego roku w 23 powiatach Wielkopolski łączyło WTKR 30 tysięcy członków, w 672 kółkach rolniczych. Dochodzi obecnie pięć tysięcy członków z powiatów przyłączonych z województwa łódzkiego zorganizowanych w 220 kółek.

WTKR pracę swą chce nadal opierać

o własne zasoby pieniężne, ceniąc nadewszystko niezależność organizacyjną i swobodę wypowiadania się.

Nawiązując do planów wprowadzenia przymusowej organizacji rolnictwa, prezes Mikołajczyk podkreślił, że Wielkopolska uzyskiwała swój wysoki poziom gospodarczy i świetny rozwój organizacyjny nie przez przymus, biurokrację i kosztowne eksperymenty, lecz przez ofiarną pracę samych rolników zarówno nad poziomem oświaty, jak i gospodarki rolnej.

Hasło, rzucone przez WTK by każdy syn i córka włościańska skończyli trzy stopnie przysposobienia rolniczego i szkołę rolniczą, bądź też szkołę przysposobienia gospodyń wiejskich, znalazło żywy oddźwięk. Wzrasta zrozumienie, że gospodarzyć musi na warsztacie rolnym zawodowo dobrze przygotowany gospodarz czy gospodyni.

Mówiąc o pomyślnej ocenie położenia gospodarczego Polski, wypowiedzianej przez wicepremiera Kwiatkowskiego, prezes Mikołajczyk stwierdził, że Wielkopolska, która w latach kryzysu bardzo podupadła, wykazuje zawsze jeszcze największy procent zamarcia przemysłu i bezrobocia. Wielkopolska ogołacana była z kapitałów, odprowadzonych do innych części Polski, a ponad to ponosi ona do tej pory najwyższe świadczenia publiczne. Dlatego też

słowa ministra Kwiatkowskiego o poprawie gospodarczej nie mogą się odnosić do Wielkopolski.

Rolnictwo wielkopolskie żąda w dalszym ciągu oddłużenia dla rolników.

Życie potwierdza też, że słuszne są ataki rolnictwa na mały rozmiar osad, jak i na budownictwo drewniane. Żądać należy tworzenia zdrowych, samowystarczalnych gospodarstw chłopskich.

Prezes Mikołajczyk w dalszym ciągu swego przemówienia stwierdził, że

rolnictwo wielkopolskie nie może zrozumieć powolnego tempa parcelacji majątków niemieckich.

Dziś, w chwili, kiedy po tamtej stronie kordonu wydziera się dziecku polskiemu serce i myśl polską, kiedy wydziera się rolnikowi polskiemu ziemię polską, minuty nie możemy czekać dłużej z parcelacją majątków niemieckich na ziemiach zachodnich granic Rzeczypospolitej Polskiej. Znajdzie się wtedy i ziemia dla tych ojców i synów, którzy krwią znaczą granicę Polski na zachodzie dzisiaj nie mogą uzyskać nadania ziemi, gdyż inni mają przy tym pierwszeństwo.

Po wyczerpującym sprawozdaniu prezesa Mikołajczyka przystąpiono do wyborów uzupełniających do Rady głównej WTKR.

Wojewoda wszedł przez okno

i zabrał z posterunku policji karabiny

Pińsk — W pewnej wsi powiatu stolińskiego w czasie inspekcji wojewódzkiej, dokonywanej przez wojewodę Kostka-Biernackiego, zdarzył się niezwykły wypadek.

Policjanci, powróciwszy po chwilowej nieobecności do lokalu posterunku, stwierdzili, że znikły wszystkie karabiny ze stojaka. Wyniesiono je prawdopodobnie przez okno, które było otwarte.

Cały posterunek stanął na nogi i rozpoczęto poszukiwania. Gdy wyczerpano wszystkie środki, odezwał się nagle telefon. Jak się okazało, wojewoda Kostek-Biernacki telefonicznie zapytywał posterunek w sprawie karabinów i oświadczył, że karabiny pozostawione były bez opieki przy otwartym oknie, wobec tego wojewoda przebrany w świtkę, siermięgę, parciane portki i łykowe łapcie zabrał je, dostawszy się na posterunek przez okno.

Wiadomość ta otrzymana przez posterunek od wojewody, wywarła zrozumiałe wrażenie. Możemy sobie wyobrazić, jak teraz czuje się komendant posterunku policji w owej wsi.

Projekt śląskiej ustawy o opiece społecznej

Katowice — Śląska Rada Wojewódzka uchwaliła projekt śląskiej ustawy o opiece społecznej oraz takiż projekt ustawy o usuwaniu nieczystości i wód opadowych. Oba projekty przesłane zostaną Sejmowi Śląskiemu. Następnie Rada Wojewódzka uchwaliła rozporządzenie Wojewody Śląskiego o zakładach leczniczych, poczym zatwierdziła uchwałę miasta Wodzisławia o zaciągnięciu pożyczki 50 tys. złotych ze Śląskiego funduszu gospodarczego na przebudowę starej szkoły na gimnazjum, następnie zatwierdziła uchwałę m. Katowic o zaciągnięciu pożyczki 200 tys. złotych z funduszu pracy na roboty drogowe, wreszcie zatwierdziła uchwałę miasta Siemianowic na zaciągnięcie pożyczki 90 tysięcy złotych ze Śląskiego funduszu gospodarczego na budowę domu dla bezdomnych.

58

kiem. Wtem przybył przed knajpę jego towarzysz Baldemoro. Niczem zamożny cudzoziemiec, zawołał głośno przed domem i zwrócił zaraz na siebie uwagę Pietra.

— Oho! — zawołał Pietro. — Czy to nie Baldemoro? Spójrzcie na tego łotra! Skąd on mógł wziąć tego muła?

Marynarze nie zwracali jednak uwagi na jego słowa, ale grali dalej. Baldemoro zsiadł z konia, przywiązał go do płota i wszedł machając szpicrutą do wnętrza.

— Hej, stary! — zawołał na całe gardło na gospodarza. — Dzbanek wina, ale najlepszego gatunku, jeżeli nie chcesz spróbować mego bata!

Pietro nie spuszczał z oczu swego towarzysza, który obudził jego zazdrość. Gospodarz przyniósł stągiew wina i postawił ją przed Baldemorem. Nowy gość rzucił mu sztukę złota. Gospodarz wydał mu skwapliwie resztę.

— Niech mnie diabli porwą, jeżeli ten łotr mnie nie oszukał! — mruknął do siebie Pietro.

Baldemoro nie słyszał tych słów i pił duszkiem, jak na udar.

To rozzuchwaliło Pietra. Baldemoro był wprawdzie od niego wyższy i więcej muskularny, ale wściekłość przemogła w nim obawę.

— Niech nie wstanę zdrowym z tego miejsca, jeżeli ten łajdak mnie nie oszukał! — powtórzył jeszcze raz głośno.

Baldemoro ciągle jeszcze zdawał się nie widzieć ani słyszeć swego towarzysza. Kazał sobie podać pieczoną rybę, przy czym ciągle popijał sobie ze swego dzbana. Teraz już Pietro nie mógł wytrzymać. Podniósł się i podszedł do stołu, przy którym siedział Baldemoro.

— Czy to twój muł tam stoi? — zapytał patrząc spode łba.

— Oho, to ty Pietro! — rzekł uśmiechając się opryszek. — To ty tu także jesteś? Dlaczego pytasz o muła?

— Gdyż chcę wiedzieć, skąd go masz!

— Skąd go mam? Idź swoją drogą! Za wiele wina wypiłeś!

— Tym mnie nie wykpisz! Chcę wiedzieć, skąd masz tego muła? — zawołał groźnie Pietro. — Oszukałeś mnie w lesie, ty nędzniku!

Baldemoro zerwał się na równe nogi.

— Nie naprzykrzaj mi się tylko — odpowiedział, pokazując na leżącą obok niego szpicrutę — bo inaczej mógłbym zapomnieć, że kiedyś byłeś moim kompanem!

Pietro zacisnął pięście, po czym odwrócił się nagle i wyszedł. Przystąpił do muła, przyglądał mu się ze wszystkich stron i zaczął go odwiązywać. Teraz i cierpliwość Baldemora zdawała się być wyczerpaną. Wziął szpicrutę i wyszedł też na próg.

— Co tam robisz? — zawołał. — Odejdź od niego, bo będziesz miał ze mną do czynienia.

— Czy myślisz, że się ciebie boję? — odwarknął Pietro.

— Szukasz guza, zdaje mi się.

— Szukam, gdyż oszukałeś mnie podle!

Zaledwie Pietro wymówił te słowa i ręce wyciągnął po cugle, już szpicruta Baldemora świsnęła w powietrzu. Pietro odskoczył w tył. Zdawało się, że ogień tryśnie mu z oczu.

— Łotrze! — zawołał. — Zapłacisz mi za to!

Błyskawicznym ruchem wydobył sztylet zza pasa i wywijając nim, natarł na Baldemora. W jednej chwili wokół walczących powstało zbiegowisko ciekawych. Baldemoro schwycił za rękę przeciwnika. Zdawało się, jakby kleszcze chwyciły bandytę.

— Schowaj go z powrotem! — rzekł jeszcze spokojnie. — Schowaj! Ostrzegam cię! — Ty wiesz, że ja nie bardzo znam się na żartach!

Ale Pietro już nic nie widział, ani słyszał. Kiedy Baldemoro uwolnił jego rękę, natarł na niego na nowo i z całej siły ciął go w ramię. Baldemoro odpowiedział ciosem pięści i chwycił napastnika za gardło. Ból rozjątrzył go jeszcze bardziej. Los Pietra był zdecydowany.

Po krótkiej walce Baldemoro wyrwał mu sztylet i kiedy Pietro chciał się zasłonić, wbił mu sztylet w pierś aż po rękojeść. Pietro puścił swego przeciwnika, zachwiał się, rozłożył ręce i bluznął krwią.

W tej chwili torowało sobie drogę do walczących kilku policjantów.

— Chciałeś tego! — zawołał Baldemoro, widząc padającego towarzysza. — Masz za swoje!

— Pomocy! — charczał Pietro stłumionym głosem. — Księdza! Dajcie mi księdza!

Bandyta nie chciał bez Boga rozstawać się z życiem. Kiedy w życiu swym po tysiąc razy z zimną krwią mordował bez litości, chciał teraz otrzymać odpuszczenie grzechów. Policjanci otoczyli obydwu. Tłum stanął jednak po stronie zwycięzcy.

— On jest niewinny! — wołano. — Tamten napad na niego!

Policjanci zabrali Baldemora i rzężącego bandytę do aresztu. Kiedy Pietro oświadczył, że chce jeszcze zdać ważne zeznanie, zanim umrze, posłano po prefekta, by mu donieść o wypadku. Ranny otrzymał osobną celę. Baldemora wsadzono pomiędzy kilku innych. Do Pietra tymczasem sprowadzono lekarza i księdza.

Lekarz zapowiedział, że Pietro przeżyje najwyżej trzy dni. Płuca przebite były na wylot. Ranny spowiadał się dość długo i z wielką skruchą, po czym przyjął Ostatnie Sakramenty. Kiedy przygotował się na śmierć, czekał tylko jeszcze na prefekta i pytał się kilkakrotnie policjanta, czy Baldemoro został też schwytany. Już następnego dnia siły go znacznie opuściły i zaczęła się agonia.

Tego jeszcze dnia wieczorem przybył do Bastii prefekt. Niczego jeszcze nie mógł dowiedzieć się o miejscu pobytu Briena i kiedy mu zameldowano, że umierający Pietro ma złożyć ważne zeznania, zaraz do głowy mu przyszło, że tu może chodzić tylko o Briena. W towarzystwie kilku policjantów, zaopatrzonych w pochodnie udał się zaraz do celi umierającego bandyty, który ze wzrastającą niecierpliwością zdawał się oczekiwać na tę chwilę.

— Jak się nazywasz? — zapytał go prefekt.

— Pietro Barelli z wioski górskiej Frata — odezwał się ranny słabym głosem.

— Frata! Gniazdo zbójów, nic więcej! Ty i twoi towarzysze zajmujecie się pewnie tylko grabieżą?

— Tak, panie prefekcie. Spowiadałem się i otrzymałem rozgrzeszenie. Patrzyliśmy zawsze, gdzie można co złapać i ukraść. Może temu będzie dni osiem lub dziewięć, znaleźliśmy pod miastem w lesie jakiegoś obcego podróżującego, leżącego we krwi. Padł on zapewne ofiarą krwawej zemsty. Zabraliśmy mu pieniądze i wszystko, co przedstawiało wartość!

— Coście zrobili ze zabitym? — rzucił się wściekle prefekt.

— Przysypaliśmy zwłoki ziemią.

— Gdzie?

— Może o sto lub dwieście kroków od drogi, w zaroślach.

— Ale my już szukaliśmy i nic nie znaleźliśmy.

— Trzeba go szukać pod kamieniami. Kamienie te stoczyliśmy na miejsce i pod nimi złożyliśmy zabitego.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Od dnia 25 b. m.

Tania Sprzedaż Posezonowa

Wielka obniżka cen! **Wielki wybór!**

POLECAMY:

najnowsze jedwabie i wełny na suknie i kostiumy, płótna, stołowiznę, firany, perkale, muśliny, bieliznę damską i męską, kapelusze damskie i męskie etc.

Specjalną uwagę zwracamy na okazyjnie zakupioną

Partję materiałów czysto-wełn. 135 na suknie

Seria I	Seria II	Seria III	Seria IV
mtr 3,50	mtr 3,95	mtr 4,50	mtr 5,50

Płaszcze damskie prochowce od 13,50 **Płaszcze męskie prochowce od 13,50**
Płaszcze damskie wełniane od 16,50 **Płaszcze męskie wełniane od 26,50**
Kostiumy czysto wełn. z fresco od 38,00 **Ubrania męskie . . . . . od 16,50**

Prosimy we własnym interesie o zwiedzenie naszego magazynu i skorzystanie z nadarzającej się okazji.

R. i C. Kaczmarek Dom Konf.

P 5153/25,45 **Poznań, Stary Rynek 98/100**



NIRWANA KREM

usuwa radykalnie
piegi, plamy wątrobiane, wągry, opaleniznę i pryszcze



Ze wszech stron codziennie otrzymuję tysiące podziękowań od kobiet i mężczyzn, którzy dzięki użyciu kremu „Nirwana" w 7 dni uzyskali cerę

o 20 lat młodszą

7 dni, to zadziwiająco krótka kuracja. Zdawałoby się, że to cud, a jednak oparte na naukowym uzasadnieniu. Przy użyciu kremu „Nirwana" **w wieku 45 lat nie znajdziecie ani jednej zmarszczki, cera staje się alabastrowo-biała, giną bezpowrotnie plamy wątrobiane, wągry, pryszcze i tak gnębiące ludzkość piegi.** Cena małego pakietu zł 3,—, podwójnego zł 4.50. Specjalna cena: kto w 3 dniach prześle zamówienie na duży pakiet otrzyma 30 proc. rabatu. Adresuj: **M. Kwidzińska, Gdynia 1, Skr. 188 W.** n 13 963



CHRZEŚCIJAŃSKI

DOM BŁAWATNY

właśc. **R. KUK**

Łódź, Rzgowska 97, tel. 112-02

Wysyła na **HURT**
w każdej ilości:
materiały bawełniane, wełniane i jedwabne; galanterię: bieliznę damską i męską, krawaty, kapelusze męskie, pończochy, skarpetki, kołdry watowe, flanelowe i t. p.

Proszę zażądać próbki.

n 14 005

FARBY LAKIERY POKOSTY

fabryki J. Perek, Leszno, *po cenach fabrycznych*

Poznań, Wodna 13. Tel. 53-26

ng 9480

Najskuteczniej zapobiega wzgl. leczy **różycę** (czerwonkę) świń wysokowartościowa **surowica „Serovac"**

„SEROVAC POZNAŃSKI"

Sp. z o. o. - Poznań, św. Marcin 4 - tel. 35-27

Oddział w Gdyni, Św. Wojciecha 41
Wytwórnia surowic i szczepionek
Pracownia analityczna Zw. Lekarzy P. P. Okr. Wlkp.
we Lwowie: „Serovac" Sp. z o. o., ul. Senatorska 5

ng 13 115

OGŁOSZENIA DROBNE

Napisowe słowo (tłusto) 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 cyfr = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1611 i t. d. = 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

1. DOMY-PARCELE

Osady
z cześciowymi budynkami i obsiewami z parcelacji maj. Mechlin pow. śremski na sprzedaż. — Informacje każda sobotę w majątku. P 4053-1450

Osady
z parcelacji folwarku Marianowo Brodowskie, pow. Środa, z częściowymi budynkami, zasiewami i łąkami. Sprzedaż każdy piątek przed południem na miejscu. Pg 4054-1447

Majętność
Prusce koło Wągrowca kilka działek do sprzedania. Informacje Orzeszko, Poznań, ul. Szamotulska 22. zd 48 659

2. PIENIĄDZ

Wspólniczki
starszej poszukuje samotna — 1 500—2 000 zł. dobrze prosperujący skład towarów krótkich — Wielkopolanin, Gniezno 1825. n 13 944

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Letniska
w leśniczówce, jezioro, lasy, poszukuje samotne małżeństwo. — Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 47 888

6. OŻENKI

Kawaler
rolnik, pszczelarz, z szkołą ogrodniczą, długoletnią praktyką, — znający wszystkie działy ogrodnictwa, zmieni posadę. Zgłoszenia Poste restante 29 Sulisławice — powiat Sandomierz. zd 48 535

Który
szlachetny pan na stanowisku od 40—50 lat poślubi przystojną sierotę lat 30, posiadającą skład towarów krótkich, wdowcy nie wykluczeni. Zgłoszenia Wielkopolanin, Gniezno 1824. n 13 943

7. SPRZEDAŻE

Pszczoły
roje, matki, wysyła „Pasieka Katolicka" Hawryluka, Zbaraż. Odpowiedź znaczek zd 19 300

Żniwiarki
najnowsze modele, tryby w oliwie stoły stalowe (franko każdej stacji)

„Dering"
800 zł

Melichar
„Gratia" 670 zł.

Maneże młocarnie
wialnie, grabie konne, zdumiewająco korzystnie sprzedaje Józef Rytlewski, fabryka maszyn — Świecie n. W., telefon 88. dg 2249



Kosy
kowalki gwarantowane. — Wysyłka pocztą franko za gotówkę lub za zaliczeniem po cenach 90 cm 12.35 zł: 95 — 12.75; 100 — 13.35; 105 — 13.35; 110 — 14.60; 115 — 15.10; 120 — 15.60 zł. Kosa specjalna 110 cm zł 17.50. Kto zamówi 10 kos naraz otrzyma 1 kosę za darmo. — Agenci poszukiwani. A. Sobek — Brody — Poznańskie. zd 39 735

Lakiery Smok
trwałe tanie
Poznańskie, chrześcijańskie
do nabycia drogeriach, składach farb. zdg 41 205-6

Kto w firmie
„Columbus",
Poznań, Wrocławska 15
Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 2109

5 lat gwarancji

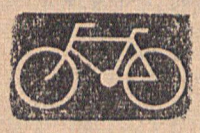

Rower
dla każdego po cenie fabrycznej — wprost z Poznańskiej wytwórni rowerów
B-ci Nowaczyk,
Poznań, Górna Wilda 30. Żądajcie prospekty, wysyłamy na całą Polskę. ng 13 513/14

Osada rentowa
67 mórg, dobrej zemi, zabudowaniem, inwentarzem, zasiewami sprzedam zaraz z powodu niezdolności do pracy. Szczepanik, Sędowo, poczta Dąbrowa, powiat Mogilno. zd 38 428

Kosiarka
z odkładaczem do zboża, mało używaną (nowy model) tanio sprzeda „Rolma", Poznań, ul. Pocztowa 30, telefon 24-59. zd 49 096

Żniwiarki - kosiarki
młocarnie, maneże, wialnie, sieczkarki oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze poleca — „Rolma" Poznań, ul. Pocztowa 30 telefon 24-59. zd 49 097

Gospodarstwo
65 mórg, prywatne, całość dobra, wieś kościelna 16.000, wpłata 11.000. Zgłoszenia Kierejewski, Mogilno. zd 49 256

Rzeźnictwo
kompletne Poznaniu, korzystnie sprzedam. Wielka 23 — 8. zd 49 273

Wiatrak
paltrak, dom 3 pszennej, bogata ruchliwa strona. Agentura Pobiedziska. n 14 155

14
pszenne, budynki nowe, kołodziejstwo, bogata ruchliwa strona. — Agentura Pobiedziska. n 14 154

Detlikatesowo
spożywczy skład, dobre położenie Bydgoszczy, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa — sprzedam. Cena według ugody. Oferty „100", Biuro Ogłoszeń, Bydgoszcz, Dworcowa 54. n 13 840

Kolonialkę
wieś kościelna korzystnie sprzedam. Oferty Wielkopolanin-Pomorzanin, Poznań zd 48 912

Sprzedam
8 mórg 3 km od Trzemeszna. — Adres wskaże Gniezno, Grzybowo 3, m. 4. ng 13 942

10. MAJĄTKI

Prywatne
35 ziemia koło domu, ogrody, zabudowanie murowane, inwentarzem, cena 1 300,— wpłaty 10 000 Szymala, Września, Miłosławska 3. n 12 748-9

Prywatne
60 tylko pszennej koło domu, budynki murowane nowe, 2 konie, 9 bydła, bez długu 23 500,— wpłaty 15 000,— stacja, kościół miejscu. Szymala, Września, Miłosławska 3. n 12 751

Gospodarstwo
wiatrak 26 mórg sprzeda (właściciel). Donke, Poznań, Szewska 11. zd 48 665

Renty
społeczne, inwalidzko - wojskowe niemieckie, podatki wszelkie inne czynności prawne fachowo załatwiam, obrońca prywatny. Fr. Schulz, Poznań, Kościelna 16. zd 48 815

11. KUPNA

Kupię
gospodarstwo z długiem, wpłacę 7.000 zł. Ofetry z szczegółowym opisem obiektu i warunkami — przesyłać: Poczta Ozorków, — skrzynka pocztowa 3. zd 49 254

Domek
kupię, ogrodem, wodą 2 000 gotówka. Szczegółowe oferty do Pomorzanina - Wielkopolanina, Poznań zd 48 911

18. DZIERŻAWY

Na młyn
budynku próżnego średniej wielkości poszukuje. Oferty Wielkopolanin - Pomorzanin, Poznań zd 49 109

Gospodarstwo
42 morgi ziemia pszenna całkowite żniwa, inwentarz na 8 lat, z morgi 130 funtów, objęcie 2 200,— wydzierżawi Sowiński, Poznań, Garncarska 2. zd 49 052

Dzierżawa
85 mórg buraczanej, 2 klasy drenowanej, właściciela blisko Września, 3 konie, 11 bydła, maszyny, żniwo, objęcie 7 500,— wysiano 11 pszenicy, 12 buraków, 12 koniczyny. Szymala, Września, Miłosławska 3. n 12 746-7

Dzierżawa
300 tylko buraczanej bogate inwentarze, zasiewy 165 funtów z morgi, mleczarnia miejscu, objęcie 22 000,— Szymala, Września, Miłosławska 3. n 12 744-5

23. ROZMAITE

Dam
3-letniego chłopca na wychowanie na okres 4-ch lat za wynagrodzeniem 70 zł miesięcznie. — Oferty „Orędownik", Łódź, — Piotrkowska 91, pod „Rodzina Katolicka". Na odpowiedź znaczek pocztowy. n 14 018

26 SZUKA POSADY

Ogrodnik
lat 28, rolnik, posiadający 82 morgowe gospodarstwo — szuka panny w podobnym wieku z majątkiem do 5.000 zł. Oferty do Wielkopolanina - Pomorzanina, Poznań zd 48 534

Przyjmuję
wszelkie prace brukarskie także na majątkach. Łaskawe oferty R. Wichniewicz, mistrz brukarski, Sokolniki (kłon), poczta Kostrzyn, pow. Środa. zd 48 839

Poszukuję posady
jako szwajcar samotny lub pod nadszwajcarem zaraz lub od — 1. 7. 38. Zygmunt Sobczyński, Sarbinowo, poczta Łopienno, — powiat Żnin. zd 48 915

Emeryt
służby bezpieczeństwa, samotny, pracowity, były ogrodnik poszukuje w powiecie gnieźnieńskim zajęcia w gospodarstwie, ogrodzie, lesie, za utrzymanie. Poste restante nr. leg. 10 351, Krzeżonów, powiat Lublin. zd 48 163

Rolnik
lat 50, szuka posady w gospod. lub na probostwie jako pracownik na deputat lub samotny. Zgłoszenia do Wielkopolanina - Pomorzanina, Poznań zd 47 900

27. WOLNE MIEJSCA

Pomocnika
ucznia poszukuję zaraz. Nadszwajcar Kachel, Brzoza pow. Szamotuły. n 14 136

Pomocnik - szwajcar
samotny, również do oprzętu trzody chlewnej z dobrymi świadectwami potrzebny. Dr Buxakowski, Fordon. d 2291

Dziewczyna
stateczna potrzebna na plebanię do prac domowych i podwórzowych — 3 krowy do udoju w okolicy Kartuz. Wynagrodzenie początkowo 20 zł miesięcznie. — Oferty Pomorzanin - Wielkopolanin, Poznań d 2318

Uczeń
rzeźnicki potrzebny. Dąbrowskiego 78. zd 49 185

Dojarz
samotny potrzebny od zaraz. — Franciszek Potrawiak, Mrowino, poczta Rokietnica. zd 49 010

Kołodziej
z własnymi narzędziami może się zgłosić na miejsce dobrze zaprowadzone obok kuźni. Poznań, ul. Główna 54. d 2320

Pomocnika
i ucznia szwajcarskiego zaraz. — Płaca według ugody. Majsner, Budziejewo, poczta Mieścisko. zd 49 257

Uczeń
pszczelarski może się zgłosić. — Szurik, Matyldzin, poczta Mrocza. zd 49 255

Uczeń i czeladnik
kołodziejski, młodszy potrzebny zaraz. Czechowski, mistrz kołodziejski, Dąbrowa Chełmińska. zd 49 263

Poszukuję
pomocnika szwajcarskiego zaraz. Władysław Nachowiak, — Obłaczkowo, pow. Września. n 12 752

Poszukuję
młodszego pomocnika krawieckiego od zaraz. Rud. Baumgart, Drawsko, pow. Czarnków. zd 48 914

Pomocnik
szwajcarski lub uczeń potrzebny 1. 7. Jan Woin, Pepowo, powiat Gostyń. zd 48 913

Stróż
samotny starszy potrzebny zaraz. S. S. Miłosierdzia, Łączny Młyn, Poznań - Malta. zd 48 772

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 27 czerwca

11.00 Audycja dla poborowych. **11.20** Muzyka Sasena. **12.03** Audycja południowa. **15.15** „Jak oni to robią" — wesoła audycja dla dzieci. **15.30** Skrzynka techniczna. — **16.00** Zespół instrumentalny Jerzego Gerta. **16.45** Upiór morski z Moldefiordu — felieton. **17.00** Muzyka taneczna. **18.10** Koncert. **19.00** Audycja żołnierska. — **19.30** „W stratosferze towarzyskiej" — koncert rozrywkowy. — **21.00** Audycja dla wsi. **21.10** — „Pieśni morskie". **22.00** V wieków dawnej muzyki.

Wtorek, 28 czerwca

11.00 Audycja dla poborowych. **11.20** Muzyka Brahmsa. **12.03** Audycja południowa. **15.15** Obozowy dzień — audycja dla dzieci. **16.05** koncert rozrywkowy. **16.45** Po pienińskich zakolach Dunajca. **17.00** Muzyka taneczna. **18.00** Społeczeństwo termitów — pogadanka. **1810** Obrazy morskie. **19.00** — Koncert z Wilna. **19.30** „Z Gdyni na dalekie lądy" — zagra Orkiestra marynarki wojennej. W przerwie anegdoty z podróży „Daru Pomorza". **20.51** Audycja dla wsi. **21.50** „Moja piękna wieś" — transmisja z Belgradu. **22.00** Koncert solistów.

Środa, 29 czerwca.

7.15 Apel polskich marynarzy — transmisja ze statku wojennego w Gdyni. **7.30** Koncert poranny orkiestry marynarki wojennej. — **9.00** Transmisja nabożeństwa z Gdyni. **11.00** „Serce Władysława IV". **11.10** „Morze tematem piosenki" — koncert z płyt. **12.03** — Poranek muzyczny. **13.00** „Dannemora" — wyjątek z powieści. — **13.15** Muzyka obiadowa. **15.00** — „Miasto Gdynia" — słuchowisko dla dzieci. **15.30** Audycja dla wsi. **16.30** Kapela Ludowa. **18.00** „Biskup z Miry" — słuchowisko. — **18.30** „Na morskiej fali" — koncert rozrywkowy. **20.15** Muzyka taneczna. **21.10** „Szopen a polska ziemia". **22.10** Od Gdyni do Nowego Jorku — audycja muzyczna. **22.50** Capstrzyk polskich marynarzy — transmisja ze statku wojennego w Gdyni.

Przedpłata wynosi miesięcznie 1 (jeden złoty), kwartalnie złotych 2 i 90 groszy; rocznie zł 11 i 50 groszy już z odnoszeniem przez listowego do domu. Zamówienia przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy w całej Polsce w terminie od 20 każdego miesiąca oraz agentury nasze w niektórych wioskach i miasteczkach. Pismo nasze wychodzi 3 razy w tygodniu: na wtorki czwartki i niedziele. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Redaktor odpowiedzialny: Zbigniew Bernacki w Poznaniu. Za ogłoszenia odpowiada Antoni Leśniewicz w Poznaniu.

Ogłoszenia **na stronie 6-łamowej** (każdy łam 45 mm szeroki) 20 groszy za 1-łamowy milimetr, **na stronie 4-łamowej** (każdy łam 65 mm szeroki) **przy końcu tekstu redakcyjnego** 45 groszy, **na stronie czwartej** 70 groszy, **na stronie drugiej** 80 groszy za 1-łamowy milimetr. Ogłoszenia **drobne** do 50 słów: **słowo** napisowe tłustym drukiem 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia **większe wśród drobnych** 1-łamowy milimetr 40 groszy. Ogłoszenia drobne do 20 słów dla poszukujących pracy zamieszczamy bezpłatnie za nadesłaniem kwitu abonamentowego. Błędy powstałe w ogłoszeniu wskutek niewyraźnego rękopisu oraz omyłki w druku nie zmieniające zasadniczej treści ogłoszenia nie zobowiązują wydawnictwo do odpowiedzialności ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmujemy do godz. 14-tej dnia poprzedniego.

Adres redakcji i administracji „Wielkopolanina" i „Pomorzanina": Poznań, św. Marcin 70. Telefon 44-61. Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe dla „Wielkopolanina": Poznań 3 nr kartoteki 04, dla „POMORZANINA": Poznań 3, nr kartoteki 039.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna.